Nr. 168. We Lwowie — Czwartek 18 Czerwca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Audyencya Lihungczanga

w Berlinie.

Lwów d. 17 czerwca.

Dziwne dzieją się na świecie rzeczy; ale to co Niemcy przysłowiowo zowią „*Chineserien*“, dzieje się jako fakt rzeczywisty w całej już pełni obecnie w Berlinie. Dwa lata minęło, odkąd p. Brandt, poseł niemiecki w Pekinie, ożeniwszy się z Amerykanką, więc cudzoziemką, wedle regulaminu dla dyplomatów niemieckich musiał porzucić swoją służbę i wydał dzieło o stosunkach na dalekim Wschodzie azyatyckim, w którem zwrócił uwagę na straszne niebezpieczeństwa, jakie dla Europy i świata, zwłaszcza dla przemysłu i handlu europejskiego grożą od rasy żółtej — od Chin i Japonii, które posiadają robotników, za bezcen prawie pracujących a zręcznych, a oraz nieprzebrane skarby naturalne, a przyswajając sobie wszelkie techniczne wynalazki świata zachodniego, gotowe są nietylko wyprzeć towary Zachodu ze swoich ziem ojczystych, ale na samymże Zachodzie stanąć groźnie do rywalizacyi. Jak zboże amerykańskie, australskie, rosyjskie i indyjskie zadało cios śmiertelny rolnictwu w Anglii, tak samo przemysł rasy żółtej może zwichnąć wszelkie podstawy przemysłu Europy i Ameryki. Dzisiaj ten sam p. Brandt jest — pierwszy z Europejczyków — ministrem w tsunglijamenie chińskim (Rada dla spraw zagranicznych).

Niedawno temu w czasopismach ilustrowanych i nieilustrowanych Zachodu obiegał rysunek ces. Wilhelma II., przestrzegający Europę przed rasą żółtą. Rysunek ten wysłany został przez cesarza najpierw carowi w upominku, a obecnie ces. Wilhelm II. przyjmuje najsławniejszego przedstawiciela tej rasy, „Bismarka Wschodu“, Lihungczanga w formach sięgających daleko poza formy, przepisane regulaminem dyplomatycznym i dworskim dla nadzwyczajnych nawet ambasadorów wielkich mocarstw!

Cóż na to logika, przyzwoitość? Wskaże na nieubłagane wypadki, o których się mędrcom logicznym nie śniło! Jakie urządzenia poczyniono w Berlinie na audyencyę Lihungczanga, tośmy już donieśli. A teraz podajemy opis samejże uroczystości.

Uroczysta audyencya odbyła się w niedzielę o godz. wpół do pierwszej w Rycerskiej sali pałacu królewskiego. Introduktor ciała dyplomatycznego sprowadził Lihungczanga wraz z jego świtą i dodanym mu do boku jako kawalerem honorowym pułkownikiem Liebertem, królewskimi powozami galowemi. Towarzyszył szwadron 2 pułku ułanów gwardyjskich. Na małym dziedzińcu pałacowym kompania gwardyjskiego pułku strzelców z kapelą pułkową oddawała honory z muzyką. Na audyencyi obecni byli: cesarz, cesarzowa, książęta dynastyczni ze swemi dworami i świtami, kanclerz, minister spraw zagr. Rzeszy, ministrowie, jenerałowie, admirałowie. Przed wręczeniem cesarzowi swoich listów uwierzytelniających, odczytał Lihungczang przemowę chińską, którą jego sekretarz, Niemiec Detring, dyrektor ceł chińskich na niemieckie przetłumaczył:

„Z czcią staję przed W. c. Mością pełen podziwu dla wielkiej Rzeszy niemieckiej, tej spuścizny, którą W. c. Mość po przodkach swoich otrzymał, a której zdobycze na polu kultury, której siła moralna, wielkość i sława od dawna oczy ludzkości zbliska i zdaleka na siebie ściągają. Chiny i reprezentowane przez W. c. Mość państwo zdawna pozostawały ze sobą w przyjaźni, a przyjacielskie te stosunki są tak wyborne, jak z żadnem innem z mocarstw, z któremi Chiny traktaty pozawierały. W toku zeszłorocznych rokowań o zwrot (Chinom) Liaotungu potężna pomoc rządu W. c. Mości zdziałała, że się sprawa ta w swoich rozmaitych okresach pomyślnie (dla Chin) skończyła. Wdzięcznem wspomnieniem Chiny głęboko wyryły to na tablicach pamięci.

„Kiedym jako jlny gubernator Peczeli (prowincya, w której Peking leży) zajął się założeniem szkoły wojskowej, wiedziałem gruntownie, że armia niemiecka jest pierwszą w świecie. W. c. Mość raczyłeś wówczas łaskawie wyznaczyć oficerów, którzy w tym celu jako instruktorowie do Chin mieli być wysłani. Działalność tych panów była wielce korzystną dla stojącej pod moim zarządem armii. Przy zakupywaniu okrętów wojennych i materyału wojennego Chiny przez wiele lat udawały się do przemysłu niemieckiego i Niemcy bez restrykcyi w całej pełni okazały się dla nas uprzejmemi, co tu z czcią i wdzięcznością wyrażam a oraz zapewniam, że po wsze czasy pamiętać o tem będziemy.

„Pomimo podeszłego wieku nie wahałem się przeto puścić w daleką podróż przez ocean, i W. c. Mości osobiście wręczyć to cesarskie pismo mego Najłaskawszego Pana, aby z jednej strony podnieść, jak przyjacielskie uczucia Najj. Pan żywi dla W. c. Mości, a z drugiej, abym mógł ziścić dawne moje życzenie i wyrazić W. c. Mości z najgłębszą czcią moje poważanie osobiste. Tuszę, iż W. c. Mość ocenisz pobudki cesarza Chin, dla których mnie wyprawił jako swego nadzwyczajnego wysłannika, a oraz zechcesz użyczyć pomocy swojej do ustalenia wieczystej przyjaźni między Niemcami i Chinami dla wspólnego korzystania z dobrodziejstw pokoju. Oto moje najgorętsze pragnienie“.

Minister spraw zagranicznych br. Marschall podał cesarzowi tekst odpowiedzi, którą cesarz odczytał, a następnie Detring na chińskie przełożył. Odpowiedź ta opiewa:

„Wielce się raduję, że jako nadzwyczajnego wysłannika cesarza Chin witam męża stanu, odznaczającego się wieloletnią a znakomitą pracą. Chętnie upatruję w wysłaniu pana nowy cenny dowód uczuć przyjacielskich, jakie potężny władca pański żywi dla mnie i dla Rzeszy niemieckiej. Odwzajemniam je ze szczerem sercem. Aby doświadczona w przeszłości, na równych interesach pokoju i kultury oparta przyjaźń między Chinami i Niemcami, dla której utrzymania i utwierdzenia pan, panie ambasadorze, każdego czasu pracowałeś, nieuszczuplona i na przyszłość trwała, i aby polegające na niej rozmaite stosunki ku pomyślności obu krajów dalej się rozwijały — tego i ja także pragnę i na pewne tuszę. Proszę cię, panie ambasadorze, abyś cesarzowi Chin wyraził moje dzięki za to, że ciebie wysłał, tudzież za wręczone mi przez pana pismo cesarskie, tudzież moje najusilniejsze życzenie dla stałego powodzenia cesarza i pomyślności jego wielkiego państwa. Witaj nam na moim dworze i w mojej stolicy!“

Rzeczą jest niebywałą w dyplomacyi, aby w przemowie swojej ambasador tak wiele prawił o sobie, jak tu Lihungczang czynił. Z drugiej strony uderza w przemowie jak i w odpowiedzi unikanie zwykłych szumnych tytulatur cesarzy, — Chińczycy uważają swego cesarza za zwierzchnika wszystkich państw na kuli ziemskiej, i Lihungczang niczem nie wyraził, iżby tak nie było, jak znowu cesarz Wilhelm wszystkiego unikał, coby urzędowcy chińscy — wedle zwyczaju — tłumaczyć mogli jako uznanie wyższości cesarza swego. P. Brandt, jako poseł niemiecki w Pekinie, wymógł też pierwszy na rządzie chińskim, że został dopuszczony do oblicza cesarza, co następnie i reszcie posłów przyznano. Zawsze jednak przyjęcie posłów mocarstw u cesarza chińskiego odbywa się jeszcze w formach dość ubliżających — zapewne teraz, po wizytach Lihungczanga w Moskwie i Berlinie zajdzie zmiana w chińskim ceremoniale dyplomatycznym.

W Petersburgu przemowa Lihungczanga do cesarza Wilhelma wywrzeć musi dość niemiłe wrażenie, owem wynoszeniem armii niemieckiej nad wszystkie inne, tudzież uznaniem, że tylko Niemcom, a nie Rosyi i Francyi Chiny zawdzięczają, iż Japonia półwysep Liaotung im zwróciła. Chyba że Lihungczang tyle przywiózł ustępstw rzeczowych dla Rosyi, że nie potrzebuje dbać o grzeczności słowne, jakie Lihungczang wyświadcza Niemcom.

Projekt zażegnania

sprawy kreteńskiej.

Lwów 17. czerwca.

Pester Lloyd podaje następujący komunikat dyplomatyczny: „D. 9. i 10. bm. naradzali się ambasadorowie mocarstw w Konstantynopolu nad stanem rzeczy na Krecie. Do uchwalenia wspólnej akcyi nie doszło, z żadnej też strony nie poruszano tej myśli. Na razie chcą oczekiwać dalszego rozwoju rzeczy. Porta obecnie wielką, jak na dane stosunki, siłę wojskową zgromadziła na Krecie; mimoto gubernator Abdulla basza zawiadomił powstańców, że gotów wstrzymywać się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich, jeżeli to samo uczynią i broń złożą. Jeżeli zaś — a czego innego nawet spodziewać się niepodobna — powstańcy tę propozycyę odrzucą, zamierza Porta wydać do Kreteńczyków proklamacyę z wezwaniem, aby broń złożyli i żałoby swoje na kreteńskiem zgromadzeniu narodowem (sejmie) wytoczyli. Kreteński komitet reformowy zebrał się przed kilkoma dniami i życzenia swoich ziomków w następujących czterech punktach streścił:

1) Zamianowanie, pod gwarancyą mocarstw, jlnego gubernatora; termin urzędowania jego zostaje na pięć lat naznaczony.

2) Ekonomiczna niezależność wyspy; wyspa otrzymuje połowę dochodów cłowych.

3) Reorganizacya żandarmeryi, założenie szkoły wojskowej w Kanei (stolicy wyspy) i zespolenie w ręku jlnego gubernatora całej administracyi cywilnej i wojskowej.

4) Prawo zakładania weto przeciw powziętym przez zgromadzenie narodowe uchwałom ma przysługiwać wyłącznie jlnemu gubernatorowi.

Oto — dodaje komunikat — nowa konstytucya, której żądają Kreteńczycy; konwencya haleppeńska już im nie wystarcza; powiadają, że to konstytucya poroniona, która potrzebom wyspy zadość nie czyni i w obecnych stosunkach na nic się nie przyda. Juścić nowy program reformowy znacznie dalej sięga — autonomia w nim proponowana pozostawia sułtanowi mało co więcej nad część dochodów cłowych, tudzież prawo mianowania jednego gubernatora, ograniczone współudziałem mocarstw i termin jego urzędowania z góry na pięć lat naznacza. Jakkolwiek żądania te daleko sięgają, bądź co bądź atoli wskazują drogę, która do porozumienia zaprowadzić może. Tylkoby komitet reformowy powinien nakłonić powstańców do zastanowienia kroków nieprzyjacielskich, tudzież, aby wnioski swoje zgromadzeniu narodowemu przedłożyli. Ową miarę ustępstw, jaką w ogóle od Porty wywalczyć można, będzie można dobrotliwemi rokowaniami snadniej i pewniej uzyskać niż bojami. Po co krew przelewać niepotrzebnie!“

Komunikat ten *Pester Lloyda* wyszedł pod znaną cyfrą półurzędową i mamy tu niezawodnie jeśli nie plan gabinetu wiedeńskiego, to myśl przezeń poruszoną. Z Londynu donoszą: „Angielski konzul jeneralny telegrafuje z Kanei, że sprawy kreteńskie poczynają przybierać tak korzystny przebieg, że pokojowe załatwienie kwestyi już niejako osiągniętem się wydaje. Utrzymują tutaj, że wstrzymano dalszą wysyłkę okrętów wojennych do Kanei, i że na wybrzeżach kreteńskich nie wylądowali wcale majtkowie angielscy“. Wiadomość to przedwczesna.

Przestroga przed emigracyą do Transvaalu.

Z Pretoryi pisze rodak nasz p. Witold Ścibor Rylski:

Nawał zapytań ze wszystkich zakątków Europy, jakie w ostatnich czasach od znajomych i osób zupełnie mi nieznanych otrzymałem, powoduje mnie do skreślenia tutejszych stosunków i warunków bytu, które nie przedstawiają się ani w połowie tak świetnie, jak to sobie w Europie wyobrażają. Napływ osób potrzebujących zatrudnienia jest ogromny tak, że w Pretoryi i Johannesburgu spotkać można setki ludzi bez chleba, szukających jakiegokolwiek zarobku. Ludzie ci wyjeżdżają z Europy przeważnie ze skromnym zasobem pieniędzy, wystarczającym zaledwie na opędzenie kosztów podróży i są przekonani, że czekają tu na nich intratne posady, a złoto garściami można na ulicach zbierać. Rozczarowanie więc tych biedaków jest straszne, życie tu bowiem szalenie drogie, a zatrudnienie dostać może tylko człowiek władający językiem angielskim i holenderskim. Nawet handle i domy handlowe i bankowe niemieckie, licząc się z prądem ogólnym, wymagają od swych urzędników i funkcyonaryuszów znajomości obu tych języków, a zdarza się często, że i tacy, co je posiadają, mimo to walczyć muszą z biedą lub chwytać się najpodrzędniejszego zajęcia.

Spotykałem się tu z ludźmi bardzo inteligentnymi, ze znanych rodzin, którzy służą tu za kelnerów, policyantów itp. Wielu z nich wstępuje do ochronnej policyi t. zw. „Charte red Comp.“ w Rodezyi. W oddziale dr. Jamesona było bardzo wiele inteligencyj różnych narodowości. W czasie ich niewoli w Pretoryi rozmawiałem z wieloma po niemiecku lub francusku.

Ludzie, którzy nie znaleźli zajęcia, oddają się pijaństwu, stają się nawet zbrodniarzami i kończą w rynsztoku. Rząd nie sprzyja emigrantom tak ze względów politycznych jak i społecznych, i nie ma do nich żadnego zaufania, czemu się tu nie trudno dziwić, gdyż między emigrantami jest tu wiele indywiduów wielce podejrzanych, których wprost wystrzegać się trzeba.

Napływ lekarzy z Europy jest znaczny — dlatego też dla nowo przybyłych żadnych nie ma widoków, a szczególnie w Johannesburgu spotyka się wielu, którzy wprost żyć z czego nie mają. Wszystkie zakłady fabryczne, kolej, towarzystwa handlowe, miny złote i inne kopalnie, jak również wszystkie zamożniejsze rodziny posiadają tu swych lekarzy domowych ze stałą pensyą roczną. Funkcyonaryusze i robotnicy, zatrudnieni w tych zakładach, są wszyscy członkami kas chorych. W razie więc choroby, lekarza dostarcza im kasa. Wobec tego więc nie istnieje tu prawie zupełnie wolna praktyka lekarska i tylko lekarze będący dłuższy czas na miejscu, posiadający tu stosunki i znajomość języków angielskiego i holenderskiego, a przytem pewien zasób pieniężny, mogliby z czasem wyrobić sobie stanowisko. Muszą jednak mieć własną aptekę, której urządzenie jest tutaj bardzo kosztowne.

Dla oficerów europejskich nie ma tu również żadnych widoków, gdyż armii stałej tu nie ma a w razie wojny wszyscy jesteśmy żołnierzami. Z armii stałej jest tu na całą republikę tylko jeden korpus artyleryi liczący około 400 żołnierzy. Oficerami w tym oddziale są sami urodzeni poddani Transvaalu, którzy odebrali wykształcenie w szkołach wojskowych Holandyi. Obcy chcący wstąpić do artyleryi muszą co najmniej 2 lata mieszkać w kraju, potem dopiero zaczynają od prostego żołnierza a przeszedłszy wszystkie stopnie podoficerskie mogą z wielkim trudem po latach kilku zostać oficerami.

Uważałem sobie za obowiązek sumienia przedstawić w prawdziwem świetle tutejsze stosunki i chronić tym sposobem niejednego od emigracyi w nasze strony, tembardziej, że w tej kwestyi z wielu stron listownie zapytywany zostałem. Właśnie dziś wyczytałem w tutejszym dzienniku, że przeszło 600 osób z inteligencyi i robotników wyjechało z braku zajęcia z Pretoryi i Johannesburga do kolonii na północ Transvaalu położonych za zarobkiem, gdyż tu groziła im wprost nędza.

List otwarty

O. H. Jackowskiego do ks. Stojałowskiego.

II.

W dalszym ciągu swego „Listu otwartego“ przechodzi O. Jackowski do zbicia wywodu ks. Stojałowskiego, iż P. Jezus widocznie nie chciał mieć ani władzy ani karności w hierarchii kościelnej, skoro postanowił między papieżem, biskupami i kapłanami równość braterską.

Braterstwo — odpowiada w „Liście otwartym O. Jackowski — bynajmniej nie wyklucza ani władzy, ani karności, ale suponuje i wymaga jedynie nie jakiejkolwiek wzajemnej, ale prawdziwie braterskiej miłości. Tak rozumie Paweł św., kiedy pisze do Rzymian: „Miłością braterstwa jedni drugich miłując; uczciwością jeden drugiego uprzedzając“; i do żydów: „Miłość braterstwa niechaj trwa w was“. Podobnież i Piotr św. upomina w liście drugim: „Dodawajcie... w pobożności braterstwa miłość, a w miłości braterstwa umiłowanie.“

Wszak byłeś W. W. niegdyś w Zakonie; toś powinien pamiętać, że tak, jak św. Ignacy w regułach przepisał, tak się po dziś dzień i dzięki Bogu nie bez pożądanego skutku dzieje, że i w egzortach domowych i nawzajem zachęcamy się „osobliwie do jedności i miłości braterskiej.“ Ależ nie mniej usilnie polecił nam św. Ignacy doskonałe posłuszeństwo względem przełożonych nietylko najwyższych i wyższych, lecz i niższych i najniższych i zgodnie z nauką Chrystusa Pana każe nam „w przełożonym upatrywać nie człowieka błędom i ułomnościom podległego, ale samego Chrystusa.“ Powinieneś pamiętać W. W., jak w Zakonie święte posłuszeństwo jest wysoko cenione i szczerze zachowywane. Tak w zasadzie jak w praktyce widzimy my w Zakonie, że władza i posłuszeństwo i karność nic nie ujmuje serdecznej zażyłości i miłości braterskiej, ani też ta wzajemna zażyłość i miłość

47

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Niechętnie niemal wzięła Edyta arkusz z jego ręki i przeczytała go w milczeniu.

— Żałuje pani, że jest torysem, nieprawdaż? — zapytał cicho Hallin, nachylając się ku niej.

Pani Boyce usłyszała te słowa z drugiego końca pokoju, gdzie zajęta była jakąś robotą i spojrzała zdumiona — poczęści nad nierozsądkiem Edyty, po części zaś i to w większym stopniu zdumiona uszanowaniem, jakie tacy mężczyzni, jak Raeburn i Hallin jej okazywali. Młodość i piękność bezsprzecznie panują nad światem. Ale matka, która sama nie ulegała czarom swej córki i zachowała bystry swój chłodny rozum, przewidywała duchowe zawikłanie, jakie z tego wszystkiego koniecznie wyniknąć musiało.

— Tak, zdaje mi się — była krótka odpowiedź Edyty na pytanie Hallina. Potem zaś dar jego wydobywania z człowieka najlepszej jego cząstki, jak też spokojne i pytające spojrzenie, pełne ogólno-ludzkiego zajęcia i współczucia, musiało wywrzeć swój wpływ na nią. Żałuję — dodała — że on nie patrzy dalej w przyszłość, że nie liczy z temi wielkiemi zmianami, które nadejść muszą — ciągnęła dalej ożywiona. — Tu rozchodzi mu się tylko o jednostki — uderzyła dłonią w papier — jestto tylko pomoc od chwili do chwili. Życzyłabym sobie, żeby był mniej cierpliwym.

— O wielkich politycznych zmianach myśli pani?

Skinęła głową, dodając potem:

— Po których naturalnie i wielkie socyalne zmiany nastąpić muszą.

Hallin namyślał się chwilę.

— Ryszard nigdy nie wierzył, ażeby wielkie zmiany nagle nastąpić mogły. Znajduje on, że ja zbyt skłonny jestem do wiary w podobne rzeczy. Ale nie znam drugiego takiego, któryby mu dorównał w ciągle nowych, nieustannych, uczciwych usiłowaniach, by tę część socyalnej maszyny, na którą ma wpływ, lepiej i sprawiedliwiej urządzić. Co za równomierne poświęcenie, jaka wytrwałość!

Edyta spojrzała zdziwiona na niego. Blada jego twarz pałała wewnętrznym ogniem; oczy jego przybrały prawie surowy wyraz. Nierozsądna jej duma oburzyła się.

— Dotychczas nie wiele w nim odkryłam pod tym względem — wymówiła zwolna.

Patrzył na nią przez chwilę oburzony i z niedowierzaniem, poczem usiłował ją przekonać.

— Pozna w nim pani to wszystko z czasem! Nie posiadam się czasami z radości, gdy pomyślę o tem, że teraz oprócz jego dziadka i mnie, jeszcze ktoś będzie wiedział, jakim człowiekiem jest Ryszard. Ludzie w jego dobrach i sąsiedzi zaczynają to przeczuwać, a teraz kiedy zamyśla wstąpić do parlamentu, dowie się o tem i kraj, jeżeli praca i wzniosłe duchowe uzdolnienie mają tę siłę, jaką im przypisuję. Ale ja jestem niecierpliwym! Pani mogę to powierzyć, panno Boyce!... Najpierw pragnąłbym, ażeby Ryszard pozbył się owej odpychającej, chłodnej grzeczności dla obcych, jestto jedyna wada, która zdradza w nim torysa; pani mogłabyś wpłynąć na niego pod tym względem, nikt inny... Niewieleby to panią kosztowało!... Po drugie pragnąłbym, ażeby świat nie wdawał się w inne niegodne sprawy, kiedy zamiast tego, mógłby śpiewać hymny pochwalne na cześć Ryszarda!

— Czy ma on tu na myśli Whartona? — przemknęło przez głowę Edyty.

Ale nie miała czasu na odpowiedź, gdyż drzwi się otworzyły i wszedł Ryszard z elegancką szkatułką w ręku. Oczy mu błysnęły na widok Edyty.

— Czy ona go istotnie kocha? — myślał Hallin, udając się na drugi koniec pokoju do pani Boyce — czy też mimo jej pięknych słówek wychodzi za niego dla jego majątku i stanowiska?

* * *

Tymczasem Ryszard wyszedł z Edytą do przyległego pokoju i stanął z nią przy oknie.

— Dwie godziny, które mogłem był przepędzić z tobą, straciłem przez opieszałość człowieka, który opóźnił pociąg. Tylko ty potrafisz to naprawić, jeżeli się troszeczkę ucieszysz tem, co ci przyniosłem. Noś to przez pamięć mojej drogiej matki.

Otworzył etui, wyjął z niego wspaniały, stary garnitur z pereł, składający się z naszyjnika i branzolet i złożył w jej ręce. Był to pierwszy jego podarunek, wybrał go, gdyż matka jego także nosiła perły będąc narzeczoną.

Najpierw zarumieniła się z radości, spojrzawszy na tak kosztowne klejnoty. Potem pozwoliła mu się pocałować, co też było nieuniknionem. W końcu w zamyśleniu przekładała perły z jednej ręki do drugiej. On nie wiedział, co ma myśleć o tem.

— To zbyt kosztowne dla mnie — odezwała się wreszcie. — Nie powinieneś mi powierzać tak kosztownych rzeczy. Jestem strasznie lekkomyślną i łatwo się zapominam. Mama zawsze mi to mówi.

— Noś je często, ażebyś o nich nie zapomniała — odpowiedział wesoło.

— Doprawdy? Życzysz sobie, żebym je często nosiła? — zapytała dziwnym tonem. — Na każdy wypadek chciałabym mieć tylko te klejnoty, więcej żadnych... Cieszę się, że mamy mało znajomych i przyjaciół i wskutek tego niewiele otrzymam weselnych prezentów. Nie dasz mi więcej żadnych klejnotów, nieprawdaż? — ozwała się nagle proszącym tonem, zwróciwszy ku niemu rozpłomienioną twarzyczkę. — Nie wiedziałabym, co począć z niemi. Dawniej życzyłam sobie bardzo je posiadać; ale teraz... teraz nie sprawiają mi one żadnej radości. Z tymi jest całkiem co innego... naturalnie, całkiem co innego — dodała skwapliwie, włożywszy na rączki branzolety.

Ryszard patrzył na nią przez chwilę zdumiony.

— Dziecko! — zawołał nareszcie na pół rozweselony tem żądaniem. — Posiadamy tak wiele takich rzeczy i obawiam się, że dziadek zechce ci je wszystkie podarować. Niepotrzebnie tak wiele rozmyślasz nad tem. Gdybyśmy je kupować musieli, byłoby zupełnie co innego. Tak zaś przyczyniają się tylko do przyozdobienia ładnej sukni i do sprawienia radości innym ludziom.

— To nie to... to jest to, co one oznaczają; bogactwo, majątek, podczas gdy inni ludzie nic nie mają! Przygniata mnie to do ziemi! — zawołała, cofając się mimowoli od niego, by swobodniej wyrażać się mogła. — Ja tak namiętnie kocham przepych, przez to wydaję się sobie najpospolitszą ze wszystkich żyjących stworzeń, nie mającą żadnego prawa do wypowiedzenia swego zdania, lub do gorliwego zajęcia się jaką sprawą. Ty musisz mi zabronić kochać go... musisz mi dopomódz do stłumienia we mnie tej skłonności.

Raeburn patrzył na nią z pobłażliwym uśmiechem, ale nie był w stanie szydzić z niej lub słowa jej pozostawić bez odpowiedzi. Kwestya, którą poruszyła, jedna z najbardziej palących z pomiędzy wszystkich osobistych kwestyj teraźniejszości, mianowicie etyczny stosunek jednostki do świata z jego próżnościami, była przypadkowo kwestyą, która sie nierównie poważniej zajmował od Edyty. Każde słowo w niewielu zdaniach, któremi jej odpowiedział, miało w sobie dla wprawnego ucha piętno długiej wewnętrznej walki.

Ale Edyta nie zauważyła nic z tego; w uszach jej brzmiało echo innej melodyi, którą sobie ciągle przywoływała na pamięć. Łagodny ton głosu jej narzeczonego rozdrażniał ją.

Zmienił temat rozmowy i dopytywał się, jak przepędziła ranek. Podczas jej odpowiedzi obserwował ją uważnie.

Odpowiedziała mu, że najpierw pokazała panu Whartonowi dom, a potem on ją odprowadził do kilku chat wiejskich. Nadmieniła, że jest bardzo przyjemnym w towarzystwie i bardzo mądrym, ale nie waha się wystąpić ze swojem zdaniem. W końcu dodała z figlarnym uśmiechem:

— Będziesz musiał mu odtąd nieco więcej poświęcać uwagi, bo on mi dziś rano uratował życie.

Ryszard schwycił ją za obie ręce. Pobladł, zacisnął zęby i nie był zdolnym wymówić słowa.

Opowiedziała mu to małe wydarzenie, nie bez pewnej przesady.

On był widocznie nieprzyjemnie tem dotkniętym i milczał jeszcze czas jakiś.

— Spodziewasz się więc, że odtąd będę patrzył na niego innemi oczyma niż dotychczas? — zapytał wreszcie z przymusowym uśmiechem.

(C. d. n.)

braterska w niczem nie osłabia władzy, posłuszeństwa i karności; owszem, im dłużej kto żyje w Zakonie, tem więcej doświadczył, że braterstwo i miłość osładzają prawdziwie po Bożemu życie doczesne, władza zaś i karność bezpieczną nam czynią drogę do nieba.

Gdzież tedy, pytam nauczyłeś się W. W., że braterstwo i miłość a chociażby zażyłość braterska koniecznie wyklucza władzę i karność?

Dalej O. Jackowski przytaczaniem całych ustępów Pisma św. dowodzi, że ks. Stojałowski powyjmował tylko urywki, aby bądź co bądź, módz w ten sposób upozorować słuszność swego twierdzenia, iż „władzę i karność precz wyrzucił P. Jezus“ — poczem wykazuje katechizmem rzymskim, wydanym z polecenia Soboru trydenckiego sofizmat ks. Stojał., iż biskup lub papież nie jest „władzą“ kapłana, skoro słucha kazań jego, klęka przed nim do spowiedzi, przyjmując pokutę od kapłana.“ O. Jackowski tłumaczy dwojaką moc kapłańską: kapłaństwa i sądową (*ordinis et jurisdictionis*).

Jeżeli kapłan prawi kazanie — powiada O. Jackowski — lub słucha spowiedzi, to czyni to nie jedynie na mocy święceń kapłańskich, ale zarazem na podstawie posłannictwa, danego mu od biskupa. Cóż tedy W. W. wmawiasz w ludzi, że biskup, korzystając z posługi jakiegoś kaznodziei lub spowiednika, tem samem już dowodzi, że jednaka „władza“ biskupa i kapłana?

Powiadasz W. W.: „Każdy kapłan ma poselstwo „od Boga“. Zgadzam się na to, byleś dodał: za pośrednictwem Papieża lub właściwego, a raczej miejscowego Biskupa i w zależności od nich, — tak jak przyznajesz, że odebraliśmy kapłaństwo (od Boga wprawdzie, ale) za pośrednictwem Biskupa. Zaraz potem W. W. dalej prawisz: „Biskup i Papież są tylko „świadkami“ stwierdzającymi jego (t. j. kapłana) posłannictwo; powołuje on się na nich, na to tylko, aby wykazał, że „tę samą naukę głosi co Biskup i Papież — ale nie w imieniu ich, lecz w imieniu Boga i Chrystusa“. Wyśmienicie M. Księże! Tylko proszę Cię, co będzie, jeżeliby na nieszczęście znalazł się kapłan, coby nie „tę samą naukę głosił, co Papież i Biskup“? A przecież zdarzało się to, bo kapłanem był i Aryusz, co zaprzeczał Bóstwu Pana Naszego Jezusa Chrystusa; kapłanem był i Berengary, który nauczał o Przenajświętszym Sakramencie, jakoby wierutnem kłamstwem było to, co wyznajemy w pieśni: „W tej Hostyi jest Bóg żywy, choć ukryty, lecz prawdziwy“; kapłanem był i Luter, co wszystko prawie w Kościele Bożym pod pozorem naprawy usiłował przewrócić do góry nogami; kapłanem tak samo, bezwątpienia, jesteś i Ty, księże Stanisławie, co od dawna judzisz biedny lud Boży przeciw panom i władzy państwowej, od lat kilku przeciw Biskupom i duchowieństwu, a teraz i z wyraźną występujesz herezyą. Zapewne, jak tamtym, tak i Tobie żaden Papież, ani Biskup nie odbierze, ani odebrać nie może tego znamienia kapłaństwa; bo jak dobrze mówisz: „Od swego Pana i Mistrza wziąłeś to znamię, i pójdziesz z niem aż do nieba — albo aż do piekła“.

Czyż na takie wypadki Biskupi mają milczeć? Mająż i wtenczas, kiedy który kapłan w winnicy pańskiej warcholi, „rozkopuje ją jako dziki wieprz z lasa“, być mu, jak tego żądasz, nie władzą strzegącą i karzącą, lecz tylko świadkami stwierdzającymi jego posłannictwo, jakoby tę samą naukę głosił co oni i Papież?

Wnioskując z postępowania W. W., należy mniemać, że przynajmniej, gdy o Twoją chodzi osobę, biskupi żadnego zgoła nie mają prawa, ale jedynie obowiązek świadectwem swojem stwierdzać posłannictwo i naukę Twoją. Bo kiedy lud pieczy swojej powierzony ostrzegli, że do tej roboty, jakiej samozwańczo się chwyciłeś, posłannictwa W. W. nie miałeś i nie masz, i że nauka Twoja, jaką głosiłeś i głosisz w gazetkach swoich, mimo wszystkie powołania się W. W. na różne encykliki i błogosławieństwa papieskie, nie jest zgodną z tem, co uczą Biskupi i Papież, co uczy św. Kościół katolicki, obruszyłeś się na to, w gazetkach Twoich wobec ludu bezcelnie ich szkalowałeś, i wbrew rozkazaniu Pańskiemu: „kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi“ i wbrew onej przestrodze Pańskiej: „a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik“ — nawoływałeś czytelników swoich: nie Biskupów waszych, ale mnie, sławnego ks. Stanisława Stojałowskiego, Redaktora (nowego, lub dwakroć nienowego) *Wieńca*, *Pszczółki*, *Dzwonu* itd. słuchajcie. Biskupi zaprzedali się; księża, co z ambony lub w konfesyonale upominają was, żebyście „gazetek“ dalej nie czytali, zaprzedani albo nastraszeni są; nie słuchajcie ich; gdy wam odmówią rozgrzeszenia, szukajcie innych, podobnych do mnie: a jeżeli już tak wypadnie, nie grzeszcie, a możecie się obywać bez spowiedzi. Tak uczyłeś W. W. ludzi po pierwszym wspólnym liście pasterskim naszych księży Biskupów; jeżelibyś temu chciał zaprzeczyć, mam całą plikę gazetek W. W., z których każdej chwili dowieść mogę, że ten zarzut mój oparty jest na prawdzie i słuszności.

Obecnie w teraźniejszej rozprawie swojej przyoblekasz się W. W. „w owcze odzienie“, jak zwykli czynić „fałszywi prorocy“, kiedy odzywasz się: nie dam się tym razem unieść ludzkiej krewkości... Ubezpieczyć jednak się muszę i oświadczam najpierw, że cokolwiek tu napisałem, poddaję pod sąd świętej Matki naszej Kościoła, którego wiernym synem i kapłanem byłem, jestem i być chcę aż do śmierci. Ale zarazem pokazujesz zęby wilcze, i piszesz: Czekajcie na słowo decydujące tego, który jest postawiony, „aby pasł baranki i owce“. Sprawa doszła do takiego punktu, że musi ją nareszcie rozwiązać najwyższa powaga. Biskupi się mylą, powiadam głośno... W ich własnym interesie leży wykazać, że mają słuszność. Ale kapłan sumienny, w sprawie wątpliwej nie obciąży swej duszy grzechem tak ciężkim, jakim jest sąd niesprawiedliwy“. Nibyto oświadczasz się W. W. z gotowością poddania się pod wyrok św. Matki naszej Kościoła i zapowiadasz, że Stolica św. wyrok ten wkrótce już wydać musi; ale zarazem tak swego jesteś pewnym i tak bardzo wierzysz we własną nieomylność, że g ł o ś n o powiadasz, iż Biskupi się mylą; ktoby jednak o Tobie ważył się przypuścić, że błądzisz, temu grozisz W. W., choćby nawet był i kapłanem i sumiennym, że obciążyłby duszę swoją ciężkim grzechem posądzenia.

Stolica św. z pewnością wyrok w sprawie W. W. wyda; jakim on będzie, o tem wątpliwości być nie może dla takich, co znają zasady św. Kościoła katolickiego, a zarazem znają też działalność i wydawnictwa W. W. Czyż, skoro ten wyrok nastąpi, W. W. pójdziesz za zdaniem św. Augustyna i powiesz sobie i drugim, słowem i czynem: *Roma locuta est, causa finita est* — „Rzym przemówił, sprawa skończona“, nie ma po co do niej wracać? Daj Boże, żeby się tak stało; od dawna gorąco tego pragnę i o to, nie sam jeden tylko, się modlę. Ale po ludzku mówiąc, trudno się tego spodziewać.

Wszak w Rzymie W. W. byłeś się zobowiązał zaniechać dalszego wydawania swoich „gazetek“ i nieurządzania nowych wydawnictw niezależnie od swego Biskupa; tymczasem ogłaszając coś na kształt publicznego przeproszenia poniewieranych częstokroć przez siebie Biskupów, oświadczyłeś, że poprzestajesz wydawania *Wieńca*, *Pszczółki*, *Dzwonu*, a czemprędzej począłeś wydawać te same, w tej samej co wprzódy formie i treści pisemka, z tą jedną tylko zmianą, że do starych tytułów dodałeś słówko „nowy“; więc zamiast *Wieńca*, *Pszczółki* i *Dzwonu*, puszczałeś między ludzi *nowy Wieniec*, *nową Pszczółkę* i *nowy Dzwon*. Zamiast szczerze poddać się wyrokowi Stolicy św., wolałeś W. W. chwytać się sztuczek, a to sztuczek ani godnych kapłana wobec władzy duchownej, — ani nawet nowych, bo często już praktykowanych przez dziennikarzy, przyciśniętych do muru przez policyę i prokuratoryę państwową.“

Wiedziałeś W. W., że Ojciec św. nakazał wykreślić Ciebie ze spisu prałatów swoich, i tem samem odsądził W. W. od prawa do — by użyć słów Twoich (str. 45) — „honorowego“ tytułu i rozmaitych odznaczeń zewnętrznych sukni kapłańskiej. Mimo to dalej używałeś tych odznaczeń zewnętrznych, i — nadto śmiało ale i dość bezpiecznie przypuszczając, że jak tysiące innych telegramów, jakie w rocznicę wyniesienia Ojca św. na Stolicę Piotrową rokrocznie przychodzą do Rzymu, tak i Twego telegramu ani sam Ojciec św., ani kardynał żaden czytać nie będzie, lecz jakiś podrzędny urzędniczek kancelaryjny, co o dalekiej Polsce niewiele, a o *Wieńcu* to nigdy nic nie słyszał, załatwi rzecz bezmyślnie i tak, że na Twój młyn popłynie woda — w telegramie podpisałeś się szumnie „Monsignore“. Na dowód ogłaszasz światu całemu: „W. X. Redaktor na telegramie, czego nigdy nie czyni, wymienił swój tytuł papieski z umysłu — i dostał odpowiedź; więc w Watykanie i przy boku Ojca św. nie wiedzą nic o tem, żeby mu został odjęty.“ Czyż to szczere i sumienne poddanie się, — czy raczej bezczelność prawdziwie oburzająca?

W całej agitacyi swojej W. W. posługiwałeś się powagą i suknią kapłańską. Którykolwiekby człowiek świecki w tym samym kierunku i duchu co W. W. był chciał działać na lud, ani dziesiątej części tego posłuchu, co W. W. niebyłby znalazł. Dlatego iżeś kapłanem, lud W. W. zaufał, że nie poprowadzisz go na błędne drogi.

Czyż można po ludzku spodziewać się, że W. W. podda się wyrokowi św. Matki naszej Kościoła, kiedy i najdonioślejszemi i najświętszemi ustawami tego Kościoła pomiatasz! Tak wbrew wszystkim prawom ważysz się W. W., nie mając do tego ani upoważnienia, ani najmniejszego powodu kanonicznego, odprawiać Msze św. gdzie bądź — poza świętemi miejscami, na to przeznaczonemi. Te Msze św. są ważne niestety! ale tem większą są obrazą Boga, bo każda z nich według zgodnej nauki teologów jest świętokradztwem z strony W. W., a grzechem śmiertelnym z strony tych, co W. W. do tego świętokradztwa dopomagają, jeśli mają jakąkolwiek świadomość złego, jakiego się dopuszczają. A w dodatku nie wstydzisz się W. W. w gazetkach swoich ogłaszać, w jakim dniu i na czyją intencyą masz taką Mszę św. odprawić i nie sromasz się drukować w którejś z gazetek twoich listu jakiegoś uwiedzionego poczciwca, co za te pokątnie odprawiane Msze św. (tak: święte ale zarazem i świętokradzkie) porównuje Ciebie z wielkim męczennikiem, św. Wojciechem. Siebie Ty, biedny księże, wciąż nowemi obciążasz świętokradztwami, a tych, co niebacznie Tobie wciąż jeszcze ufają, wyzuwasz do reszty z poszanowania dla rzeczy świętych i z tego, które jest znamieniem Wybranych, nabożeństwa do Przenajśw. Sakramentu i Przenajśw. Ofiary.

Czyż wobec tego wszystkiego i innych jeszcze nadużyć W. W., o których wolę nie mówić, nie jest uzasadniona obawa, że skoro Stolica św. sprawę W. W. rozpatrzy i osądzi, wtenczas powołasz się na zasadę swoją, wypowiedzianą na str. 22: Może Biskup lub Papież wyklinać lub suspendować sto razy, jeżeli to czyni niesłusznie i niesprawiedliwie, ani ta suspensa nie jest ważną; bo według całego dotychczasowego trybu postępowania W. W. każdy działa niesłusznie i niesprawiedliwie, ktokolwiek z Tobą się nie zgadza, albo nawet ganić Ciebie się odważa.

Na zakończenie, księże Stanisławie, jedno wspomnienie z dawnych lat. Pamiętasz, że jak niegdyś jako jeden z starszych Twoich współnowicyuszów kierowałem pierwszymi Twoimi w Zakonie krokami, tak później na mnie także przypadł bolesny obowiązek doręczenia Ci dymisyi i wyprawienia Ciebie z Zakonu w świat. Żegnając się z Tobą, dawałem Ci ostatnie, wiesz, że z serca pochodzące przestrogi i w szczególności powiedziałem Ci: Straciłeś, mój Ojcze, niestety, drogocenną łaskę powołania; teraz pilnujże się, byś nie utracił droższej jeszcze, owszem nad wszystko najdroższej, łaski Wiary św.! Na to żachnąłeś się i prawie z oburzeniem odpowiedziałeś: Tego nigdy nie będzie; chyba nie znasz mnie, O. Rektorze, jeśli coś takiego o mnie przypuszczasz. Na to ci odparłem: Czego się dla Ciebie obawiam, mój Ojcze, oto, że jak w Zakonie wciąż sarkałeś na przełożonych, że nie pozwalają Ci tyle i tak jakbyś mógł i chciał pracować na Chwałę Bożą i zbawienie dusz (kiedy oni tylko miarkowali Twoją porywczą nieroztropność i krępowali nie pohamowaną samowolę), tak samo też dostawszy się na świat, będziesz sarkał na biskupów, aż wejdziesz z nimi w zatargi; od nich odwoływać się będziesz do Stolicy św., a skoro ta, może zwyczajem swoim nie rychło, ale w końcu ostatecznie i stanowczo oświadczy się przeciw Tobie, Ty odwoływać nie będziesz do Pana Boga, niepomny tego, że n i e m o ż e m i e ć B o g a z a O j c a, k t o n i e m a K o ś c i o ł a z a M a t k ę.“ Powtórzyłeś raz jeszcze swoje: „nie bój się, Ojcze, tego nigdy nie będzie“ i pojechałeś.

Czy to powiedziałem na podstawie tej znajomości usposobienia Twego, jaką przez tyle lat wspólnego w Zakonie pożycia nabyć mogłem; czy też jak niegdyś Kaifaszowi Pan Bóg i mnie wtenczas podał do ust, co chciał, abym Ci powiedział: tego nie wiem i wiedzieć nie będę aż na sądzie Bożym. Ale to niestety wiem i widzę, że one moje pożegnalne słowa w straszny sposób na Tobie się spełniają.

Na miłość Boga i Matki najświętszej, przynajmniej teraz, kiedy przepaść się przed Tobą otwiera, zawróć z drogi, póki czas.

Popatrz się, księże, na dotychczasowe owoce Twoich zabiegów, boć z owoców bywa drzewo poznane.

Mówisz, żeś pracował około ludu. Osądź sam.

Z pośród tych, którymi się więcej szczegółowo zajmowałeś i co Ciebie nawzajem szczególnie popierali, jak wielu jest takich, co się stali prawdziwie lepszymi? a więc pobożniejszymi? trzeźwiejszymi? pracowitszymi? oszczędniejszymi dla siebie, a zarazem ofiarniejszymi dla Boga i bliźnich? Jak wielu z nich pod wpływem Twoich gazetek stało się lepszymi ojcami? mężami? gospodarzami? sąsiadami? Może powiesz, że pracę w tym kierunku pozostawiłeś innym, sam zaś inne obrałeś sobie zadanie.

Niechaj będzie i tak; praca, a nawet usilna praca około materyalnego, umysłowego i społecznego podźwignienia ludu jest potrzebna i bardzo potrzebna, jeżeli zaś komu, to nam kapłanom nie można się od niej uchylać; ale praca ta powinna być zawsze zbożną, t. j. taką, żeby nie obniżała, ale podnosiła poziom moralności — nie podkopywała, ale budowała Królestwo Boże między ludem tak samo jak i w nas samych. Coż choć w tym kierunku sprawiłeś pracą swoją? czy praca Twoja była zbożną?

Jakiż owoc Twego działania? Mniejsza o to, że sam osobiście naraziłeś się na zerwanie wszelkich prawie stosunków z obywatelstwem, duchowieństwem, biskupami; ale to gorsza, że gdziekolwiek wpływy Twoje przemogły, tam klin wbiłeś pomiędzy lud a obywatelstwo, podciąłeś wpływ duchowieństwa, osłabiłeś powagę i znaczenie biskupów — sprawiłeś rozstrój na wszystkie strony. I spodziewałeś się, że sam jeden zawładniesz tym ludem i poprowadzisz go, dokąd zechcesz. Prędko znalazłeś naśladowców, co sobie powiedzieli, że i oni potrafią tak samo jak Ty być opiekunami ludu. Już musisz się potykać z takimi Stapińskimi, Bojkami, Lewakowskimi itp.; niebawem przybywać będą coraz nowi i nowi; walka zawrze na ostro; posiałeś wicher i zbierasz burzę; wykoleiłeś sporą część ludu — wniosłeś rozstrój, niezgodę, niesforność w łono samegoże ludu.

Teraz jeszcze się chełpisz, żeś potężny, bo tysiące ludu stoi za Tobą. Nie łudź się; potęga Twoja na glinianych stoi nogach. Ci, co przystali do Ciebie, rychło przekonają się, że potrafiłeś tylko nauczyć ich narzekania na swą dolę, na krzywdy doznane lub urojone; że jednak nie zdołasz poprawić ich położenia, ostygną w swoim zapale i odwrócą się od Ciebie do innych, może gorszych od Ciebie

W porównaniu do ogółu włościaństwa, małą tylko ich część za sobą pociągnąłeś; ten ogół nie zatracił jeszcze ani swego zdrowego chłopskiego rozumu, ani nie wyzbył się wiary św., ani nie przestał być cierpliwym, nieraz prawie aż do indolencyi: zdrowy chłopski rozum przejrzy i zawyrokuje, że zgoda tylko buduje, a niezgoda, przez Ciebie rozsiana na nic się nie zdała; wiara przemówi i wskaże chłopu na Ciebie, jako na tego, który wobec niego poniewierał księży, szkalował biskupów, znieważał Przen. Sakrament i — nie pomści się chłop na Tobie, bo uszanuje w Tobie godność kapłaństwa — lecz odwróci się od Ciebie, jak już tu i owdzie odwracać się poczyna; pozostaniesz sam jeden opuszczony od wszystkich, choć kąkol przez Ciebie posiany długo jeszcze będzie trzeba plenić.

Ale mniejsza o to wszystko. Oglądaj się na Boga, którego nie znajdziesz poza Kościołem, a to Kościołem zbudowanym na Piotrze. Zbłądziłeś przeciw wierze; tem samem odstąpiłeś od Kościoła — porzuciłeś Pana Boga. Nie bądźże upartym w tym błędzie; nie żądam, żebyś mi wierzył na słowo; jeżeli je masz, zajrzyj do szkolnych kajetów Twoich i odczytaj, czego Cię na teologii uczono o Kościele Bożym i o hierarchii; poszukaj w pierwszej lepszej katolickiej Dogmatyce, lub prawie kanonicznem i przekonaj się, jak inną od Twojej jest nauka i wiara katolicka. A przynajmniej to jedno niech u Ciebie uproszę: Skoro Rzym zawyrokuje — a zawyrokuje prędko, może prędzej, niż się spodziewasz, to wtenczas przynajmniej poznaj i uznaj, żeś zbłądził, — wtenczas zdobądź się na tyle pokory, ale zarazem też na tyle odwagi i ufności, ile Ci będzie potrzeba, żeby szczerze i z prostotą odwołać swe błędy, porzucić dotychczasową działalność. która wielu na ciężkie grzechy i na wieczne potępienie naraziła — i usunąć się gdzieś w ciche ustronie na pokutę i dla przygotowania się na szczęśliwą śmierć.

Tego W. W. z całego serca życzę, o to dla Ciebie szczerze się modlę.

KRONIKA.

Lwów d. 16 czerwca.

Zapiski osobiste. Dyrektor poczt p. Seferowicz wyjechał do Wiednia a kierownictwo dyrekcyi objął p. Gaberle.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych: dr. Andrzeja Hordyńskiego w Jaworowie, dr. Aleksandra Kazimierza w Kolbuszowej, dr. Zenona Frydmana w Gorlicach, dr. Jakóba Dorożyńskiego w Bóbrce, dr. Henryka Lica w Brzozowie, dr. Ignacego Jendla w Grybowie, dr. Jana Filewicza w Nowym Sączu, dr. Apolinarego Tarnawskiego w Borszczowie, dr. Zygmunta Dzikowskiego w Przemyślu, dr. Tytusa Wasylewskiego w Rohatynie, dr. Jacka Jabłońskiego w Lisku, dr. Mieczysława Hirschlera w Buczaczu, dr. Antoniego Coghena w Kossowie, dr. Adolfa Goldhabera w Żydaczowie, dr. Jana Danielskiego w Gródku, dr. Mieczysława Kramarzyńskiego w Dąbrowej, dr. Stan. Balickiego w Staremmieście, dr. Franciszka Sobolewskiego w Brodach, dr. Henryka Blumenfelda w Nowym Targu, dr. Wincentego Głowińskiego w Sokalu, dr. Wiktora Żelazowskiego w Rudkach, dr. Edwarda Witkowskiego w Łańcucie, dr. Józefa Kownackiego w Wieliczce, dr. Alojzego Loewy'ego w Nisku, dr. Emila Lebedowicza w Mościskach, dr. Kazimierza Ściborowskiego w Limanowej, dr. Jana Bednarskiego w Nadwórnej, dr. Filipa Schmidta w Horodence, dr. Adolfa Kuhna w Trembowli, dr. Józefa Petersa w Cieszanowie, dr. Józefa Friedberga w Zaleszczykach, oraz koncepistę sanitarnego dr. Kalikstą Krzyżanowskiego w Podhajcach lekarzami powiatowymi w IX klasie rangi i asystentów sanitarnych dr. Franciszka Stokłosińskiego w Turce, dr. Wiktora Borysiewicza w Dolinie i dr. Stanisława Karpińskiego we Lwowie koncepistami sanitarnymi w X klasie rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Jana Danielskiego z Gródka do Rzeszowa, dr. Stanisława Balickiego z Starego miasta do Gródka, dr. Tadeusza Teodorowicza z Rzeszowa do Przemyślan; koncepistów sanitarnych; dr. Franciszka Stokłosińskiego z Turki do Starego-miasta, dr. Stanisława Karpińskiego ze Lwowa do Turki, oraz asystentów sanitarnych: dr. Karola Iwańskiego z Drohobycza do Skałatu i dr. Cyryla Hyżyckiego z Tarnowa do Drohobycza.

Obchód dwuchsetletniej rocznicy śmierci króla Jana III rozpoczął się dziś rano, nabożeństwem żałobnem, odprawionem w kościele OO. Bernardynów. Na nabożeństwo to wyrznzyli z ratusza wszyscy prawie radni miejscy z prezydentem miasta na czele i z kapelą narmolii, towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ pochodem umundurowanych członków i korporacye rzemieślnicze lwowskie ze sztandarami i insygniami.

Popołudniu w sali ratuszowej wygłosił dr. Czołowski odczyt w sali ratuszowej o królu Janie Sobieskim a wieczorem w teatrze przedstawiono na pamiątkę jego „Kiejstuta“ pięcioaktową tragedyę Ad. Asnyka.

Ogień piwniczny w skutek wrzucenia tlejącego papierosa przez okienko do piwnicy powstał w domu l. 4. na ul. Kotlarskiej. Zapaliła się beczka farby pokostowej malarza pokojowego Lejba Sztajna, a ogień w pół godziny ugaszono.

Batogiem tak dzielnie skarcił wczoraj Perec Rymer, woźnica piekarski, Fedia Kulczyckiego z Dąbrowicy, na którego sam z własnej winy najechał, że mu skórę na policzku do krwi przeciął. Pociągnięto wojownicze żyda do odpowiedzialności.

Aresztowanie. Ubiegłej nocy aresztowano we Lwowie bar. Józefa Brunickiego, w którego sprawie zarządził kilka dni temu trybunał najwyższy przeprowadzenie nowej rozprawy.

Pustomyty. Wśród zdrojowisk krajowych nie poślednie miejsce zajmowały Pustomyty. Kąpiele siarczano żelazowe i borowinowe wielu ściągało kuracyuszów, którzy na cierpienia reumatyczne ulgi tam szukali. Z czasem jednak, kiedy wymagania publiczności pod względem wygody, komfortu i elegancyi wzrosły, a często się zmieniający właściciele Pustomyt coraz mniej z tem się liczyli i nie chcieli czynić koniecznych wkładów celem podniesienia zakładu kąpielowego do wymogów europejskich, zakład z każdym rokiem upadać zaczął, aż w końcu doszedł do rzędu zapomnianych i opuszczonych. Wprawdzie znaleźli się tacy, którzy pamiętni zbawczych skutków kąpiel Pustomyckich zjawiali się zawsze z początkiem sezonu kąpielowego w Pustomytach dla poratowania zdrowia rezygnując z wygód i przyjemności, lecz tych było nie wielu, a z nowych kuracyuszów nikt lub mało kto do zakładu kąpielowego zawitał.

I nie dziw, bo chyba tylko silne cierpienia fizyczne i wielka ufność w rzeczywiście skuteczne borowinowe kąpiele, mogły kogo skłonić do zamieszkania w opuszczonym zakładzie, w brudnych pokojach o bardzo prymitywnie urządzonym umeblowaniu. Dziś postać rzeczy się zmieniła. Nowy nabywca Pustomyt p. dr. Władysław Gawoński zrozumiał, że w tych warunkach, w jakich zakład poprzednio się znajdował rozwijać się nie może, zrozumiał że choćby tylko własny interes mając na względzie, złe usunąć, braki wypełnić należy. Przybywszy więc z wiosną do Pustomyt, przedsiębrał przedewszystkiem gruntowną restauracyę zakładu i łazienek. Brudne pokoje odświeżył, spróchniałe podłogi zastąpił nowymi, drzwi i okna odlakierował, zarosłe ścieżki w aleach zakładowych przyprowadził do porządku — słowem uczynił, co tylko w tak krótkim czasie uczynić się dało, by szukającym w jego zakładzie ulgi pobyt tam uprzyjemnić.

Restauracya w Pustomytach zawsze była piętą Achilesową zakładu kąpielowego — obecnie i temu p. dr. W. Gawoński zdradził, gdyż postarał się o restauratora, który pod względem kulinarnym ma dobrą reputacyę. Nie da się zaprzeczyć, że mimo tych wszystkich ulepszeń zakład pustomycki i dziś jeszcze nie stoi na wyżynie pierwszorzędnych zakładów kąpielowych, gdy się jednak weźmie pod uwagę stosunkowo niskie ceny pomieszkań w zakładzie i łazienkach, wiele da się usprawiedliwić. Wielką wygodą dla publiczności chcącej korzystać ze zdrojowisk w Pustomytach stanowi bliskość Lwowa, wygoda to tem większa, iż dziennie cztery razy tam i napowrót kursują pociągi.

Brody mają swoją panaminę. Koszary dla kawaleryi, postawione tam w latach 1893 i 1894 walą się. *Gazeta brodzka* donosi, że dla ochrony życia żołnierzy ma nastąpić delożowanie tych koszar, a komisya, która stan budynków badała, orzekła, że musi nastąpić gruntowna przebudowa tych koszar, co kosztować będzie najmniej 50.000 zł. Na pokrycie tej sumy jest w depozycie kaucya przedsiębiorców owej pięknej budowy w wysokości 26 000 zł., — skąd zaś resztę weźmie miasto, nie wiadomo. Brody są biedne i nie mają żadnych fundnszów, z przedsiębiorców naturalnie żydów, którzy powinniby pokryć wszystkie straty, nic się już nie ściągnie. Pozostaje — pisze *Gazeta brodzka* — jedyny radykalny środek, by rząd wkroczył w tę sprawę, wydelegował rządowego komisarza technicznego i przeprowadził radykalną rekonstrnkcyę spartaczonych objektów należących do majątku gminy.

W Warszawie, jak donoszą dzisiejsze listy, aresztowano prócz Piotra Chmielowskiego jeszcze pannę Wasiłkowską, pracującą w jednym z dzienników warszawskich, dwie panny Horczakówny (jedną w Warszawie a drugą w Lublinie) i pannę Swołyńską, właścicielkę pensyonatu w Warszawie.

Oszustwo. Z Wiednia telegrafuje nasz korespondent, że wczoraj aresztowano w browarze St. Marx pięć osób, za usnnięcie z pod opodatkowania 1800 hektolitrów piwa.

O wystawie berlińskiej słówko prawdy. Pan Wł. S. pisze z Berlina: Wystawa berlińska nie olśni bezstronnego widza, na każdym kroku bowiem widać „tandetę“, nadmierna zaś liczba restauracyj, piwiarni, kawiarni, wreszcie wszelakich „specyalnych“ oddziałów i widowisk, jak n. p.: oryginalny harem turecki, cyrk zwierząt tresowanych i t. d., wogóle tym podobne budynki niewiele wspólnego mające z przemysłem berlińskim, nadają wystawie zbyt cechy jarmarczne. Berlińczycy nie na żarty zaczynają szemrać na te „osobliwości“, a właściwie na opłaty, jakie pociąga zwiedzanie takowych. Oprócz bowiem opłaty za wejście do parku wystawowego w zwykłe dni 50 fenigów, zaś w tak zwane uroczyste 1 markę, należy jeszcze płacić do poszczególnych działów za wejście: do modelu okrętu „Brema“ 50 fen., panoramy Alp 50 fen., Kairu 50 fen., Alt-Berlina 25 fen., na wystawę kolonialną 30 fen., teatru „Alt-Berlin“ od 60 fen. do 6 marek, teatru „Neu-Berlin“ 50 fen. do 3 marek, haremu 50 fen., „American-Theater“ od 50 fen. do 2 marek, menażeryi Hagenbecka od 20 fen. do 2 mar., panoramy lodowców 30 fen., za patrzenie przez wielki teleskop 50 fen., obejrzenie największego garnka w świecie (!) 10 fen., żywych obrazów 20 fen, obejrzenie balonu „captif“ zbliska 20 fen., wzniesienie się w górę 5 marek i t. d., jednem słowem, jeżeli kto chce te wszystkie „osobliwości“ skupulatnie i dokładnie obejrzeć, to zwiedzenie wtawysy wyniesie co najmniej około 20 marek od osoby. Nie można urządzającym wystawę odmówić pomysłowości w kierunku wyłudzania pieniędzy, ale to jest jest wszystko.

Wystawa w Niżnym Nowogrodzie. D. 9. czerwca otwartą została wystawa starorosyjska. Ramy wystawy, na które się złożyły stawy z potężnemi wodotryskami, obeliski, palmy i świerki, wyglądają bardzo interesująco. Liczba pawilonów i budynków dochodzi do 1200, rozłożonych na 77 kwadr. diesiatynach przestrzeni. Odznaczają się między niemi żelazna hala dla maszyn, liczne podobizny wież kremelskich i wschodnie gmachy. Najoryginalniejszy między tymi ostatnimi jest meczet tatarski. Przedmioty wystawione świadczą o różnonarodowości rosyjskiej produkcyi. Są tam płótna, jedwabie, sukna, żelazo, srebro i brązy w wielkiej obfitości. Chińskie i wogóle wschodnie pawilony, pełne przedmiotów artystycznie wykonanych, które rzadko można w Europie widzieć. Charakterystyczne rosyjskich kształtów pawilony, oparte na potężnych słupach, zawierają bogactwa Uralu. Dom samojedzki, wystawy etnograficzne różnych ministerstw i wreszcie pawilon carski, zbudowany ze wschodnią wspaniałością, zwracającą szczególniejszą uwagę. Otwarcie wystawy poprzedziło uroczyste nabożeństwo na placu wystawy, odprawione przez biskupa Włodzimierza, poczem odbył się sam akt otwarcia przez ministra skarbu Wittego, a następnie zwiedził wystawę minister, otoczony honoracyorami, Li-Hnng-Czang z orszakiem oraz duchowieństwo. Przeprawę z miasta na plac wystawy niezmiernie utrudnia brak odpowiedniej komunikacyi, żadne bowiem towarzystwo tramwajów elektrycznych nie wykończyło swej linii.

Na wystawie indyjskiej w Londynie pomiędzy innemi osobliwościami znajduje się panorama starożytnego Rzymu; malowali ją profesor Józef Bühlmann i Aleksander Wagner; ma ona 50 stóp wysokości, 394 stóp obwodu i zajmuje 1,938 stóp kwadratowych płótna. Przedstawia tryumfalny pochód Konstantyna w Rzymie 27 października 312 r. ery chrześcijańskiej. Osobliwością tej wystawy jest oryginalny fetysz indyjski Lingam z najstarożytniejszej świątyni z Delhi. Jestto poprostu olbrzymie kocie oko, osadzone w żółtym topazie i spoczywające na postumencie złotym, wysadzonym brylantami i dziewięciu perłami, przedstawiającemi dziewięć „uroków.“ Fetysz ten otoczony jest czcią kobiet: modlą się do niego o potomstwo. Ów klejnot o cudownych własnościach ma lat 1700. Wśród innych rzadkich okazów wystawy znajduje się tron marmurowy prześlicznie rzeźbiony indyjskiego radży z Delhi, berło króla Candy i nóż z kości słoniowej.

Rzekomy zamach. Do wszystkich dzienników nadeszły przed kilku dniami telegramy donoszące, że na specyalnego przedstawiciela sułtana na koronacyi carskiej, kiedy wracał z Moskwy do Odesy napadło w pociągu kilku drabów i że dopiero po wezwaniu pomocy służby kolejowej udało się łotrów uwięzić, a Zia baszę uratować od rabunku a może i śmierci. Cały wypadek redukuje się do zamierzonej kradzieży kosztowności, które wiózł z sobą wysłannik turecki w okutej skrzynce. Leżała ona w specyalnym oddziale wagonu salonowego, a rzezimieszków, dobierających się do tureckich skarbów schwyciła służba baszy na gorącym uczynku. Samego baszy nawet nie obudził cały wypadek.

Zakład wychowawczy sióst Boromeuszek w Łańcucie rozszerzywszy swoje lokale, może przyjąć na rok przyszły większą ilość panienek. Nauka odbywa się wedle planów rady szkolnej krajowej, z szczególnem uwzględnieniem konwersacyi niemieckiej, język francuski i muzykę zostawia zakład wychowawczy woli rodziców, a kładzie nacisk na zapoznanie panienek z gospodarstwem domowem.

Komitet II wiecu katolickiego na liczne zapytania wystosowane do niego listownie z całego kraju, odpowiada, że dyskusya dopuszczalną będzie tylko na posiedzeniach sekcyjnych, gdzie każdemu wolno będzie zapisać się do głosu i w danej kwestyi wypowiedzieć swoje zapatrywanie, natomiast na zgromadzeniach plenarnych głos przysługiwać będzie wyłącznie tylko mowcom, uproszonym przez komitet. Jestto warnnek wprost nieunikniony, gdyby bowiem nad każdym referatem, względnie mową, miała się jeszcze odbywać dyskusya, w takim razie wiec przeciągnąłby się w nieskończoność, a obfity już i tak materyał nie mógłby być wyczerpanym w ciągu trzech dni. Zresztą mowcy na plenarnych posiedzeniach nie przedstawią żadnych wniosków, zatem już z tego powodu dyskusya byłaby bezprzedmiotową i zbyteczną.

W dalszym ciągu komitet wiecowy przysyła następujący komunikat. Rozwijająca się coraz świetnej w ostatnich czasach piękna instytucya Sodalisów Maryi, licząca w gronie swoim szereg najpoważniejszych obywateli kraju, korzystając ze sposobności olbrzymiego zjazdu, jaki się odbędzie we Lwowie podczas wiecu katolickiego urządza pierwszego dnia tj. 7. lipca zebranie wszystkich galicyjskich kongregacyi maryańskich. Z tej samej sposobności zamierza skorzystać Tow. św. Wincentego à Paulo celem zwołania ogólnego zjazdu członków poszczególnych konferencyi. W ten sposób wiec zamieni się pośrednio w wielką uroczystość katolicką, która obejmie najwybitniejsze i najruchliwsze instytucye, nie należy bowiem wątpić, że do miesiąca zgłoszą się jeszcze inne Towarzystwa z zamiarem urządzenia zjazdów. Programu obrad poszczególnych stowarzyszeń niepodobna było jeszcze ułożyć, na razie jednak wiadomo, iż o g. 9. rano odbędzie się wspólne solenne nabożeństwo Sodalisów Maryańskich i Tow. św. Wincentego, poczem Sodalisi zbiorą się o g. 1/2 11 na walne zgromadzenie w salach Tow. kredytowego ziemskiego. Zjazd ich, w którym weźmie udział siedm kongregacyi galicyjskich, połączony będzie także z poświęceniem sztandaru kongregacyi lwowskiej. Obrady prezesów 30 krajowych konferencyi Tow. św. Wincentego á Panlo odbywać się będą od g. 10 rano, popołudniu zaś o g. 3. rozpoczną się obrady ogólnego zgromadzenia wszystkich członków Tow. św. Wincentego. Nadto w ciągu dnia zbiorą się delegaci wszystkich krajowych stowarzyszeń katolickich celem utworzenia ogólnego związku, którego statuty właśnie są opracowywane przez osobny komitet. Będzie to niewątpliwie jeden z najświetniejszych i najtrwalszych sukcesów wiecu. Wreszcie wieczorem tego dnia odbędzie się wspólne towarzyskie zebranie członków tych towarzystw.

Z powodu cholery azyatyckiej panującej w Egipcie magistrat lwowski przypomina obowiązek bezwłocznego donoszenia o każdym wypadku choroby względnie śmierci wzbudzającym podejrzenie cholery.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Powietrze wielkomiejskie“. Występ p. Zboińskiego.

Z wystawy budapeszteńskiej.

(Z ogrodnictwa. — Drobiazgi).

Jest mnóstwo rzeczy na wystawie węgierskiej, których opisem możnaby zająć czytelnika, ale dla rolników najciekawszymi zapewne będą szczegóły tyczące się pawilonu p r o d u k c y i i h a n d l u n a s i o n E d m u n d a M a u t n e r a z B u d a p e s z t u, Najciekawszymi dla tego, bo najpierw wspo-

mniana firma wyrobiła sobie od ćwierć wieku szeroką klientelę, tak że odbiorcy jej w samej Galicyi, nieliczące Królestwa, liczą się na dziesiątki tysięcy, a powtóre dlatego, bo firma Mautnera brała udział w wystawie galicyjskiej z r. 1894. Wtedy nietylko figurował szef jej w gronie sędziów wystawowych, lecz też bogata wystawa jego nasion, urządzona wspaniale bez uwagi na trud i koszty, przedstawiała się istotnie imponująco. Można się było wiele tam nauczyć i powziąć do zarządu firmy rzetelne zaufanie. Nie należy i tego szczegółu pomijać, że firma Mautnera jest jedyną na Węgrzech, która kołu swoich klientów z Galicyi służy czysto polskim i bogato ilustrowanym katalogiem, wydanym nadto tak świetnie, jak żaden inny katalog polski czy to krajowy, czy też zagraniczny. Z powyższych trzech przyczyn jest owa firma nader dla Galicyi interesującą i jasnym powód, dla którego pawilonowi jej goście wystawowi z Galicyi najwięcej uwagi poświęcają.

Zresztą nikt nie może nawet przejść wystawy węgierskiej, aby nie zwrócił uwagi na pawilon Mautnera. Zbite koło ciekawych otaczające go od rana do wieczora, okrzyki zdziwienia i podziwu każdego uwagę muszą siłą konieczności w tę stronę skierować. Pawilon Mautnera przedstawia małą sielankę między cackami budynków wystawowych. Zbudowany jest na wzór dziko romantycznej chaty, której ściany wyłożone są korą drzewa korkowego. Z dachu jej uśmiechają się do widzów i przechodnów tysiące wiosennych kwiatów, tworząc oślepiający wspaniałością barw olbrzymi i czarodziejski dywan. Wiatr unosi przecudowną woń świeżej zieleni i kwiecia daleko od tego prawdziwego ogrodu Semiramidy. Przed chatą założono ogródek i obwiedziono go żywopłotem prześlicznym i oryginalnym. Tworzą go gałęzie dębowe sztucznie poprzeginane i misternie z sobą splecione, ale gałęzie nie zaszuszone jeno żywe, soczystą zielenią liści od góry do dołu pokryte. Ogródek kwietny umieszczony na dachu wygląda wśród tego żywopłotu jak najpiękniejszy i najwojniejszy bukiet w ślicznym zielonym manszecie, a całość wywiera tem potężniejsze wrażenie że olbrzymi natłok miejskiej publiczności tworzy z tą śliczną kwietną sielanką żywy kontrast, ogródek przed chatą, pokryty cały roślinami, wychodowanemi z nasion firmy stanowi *pièce de résistance* wszystkich zakładów należących do tej rolniczej i ogrodniczej wystawki. Tam można widzieć rośliny a względnie kwiaty tak ślicznie i doskonale wychodowane, jak to rzadko gdzie spotkać można. Viola tricolor (bratek) wielkości dłoni ludzkiej, lilium Harrisi oślepiającej białości o odurzającym zapachu i kielichach wielkości rogu muzycznego, myosotis (victoria niezapominajka) cineraniae, calceolariae i pelargonie, wszystko z nasion Mautnera w takiej piękności, że wzbudza nietylko podziw laika, ale w zdumienie wprawia nawet zawodowego ogrodnika. Całe to bogactwo kwietne rozłożono na zachwycającej świeżością, delikatnością i aksamitną zielenią murawie. Oko na niej z zadowoleniem spoczywa. Nasiona traw murawowych są specyalnością firmy Mautnera, znaną doskonale naszym ogrodnikom.

Chociaż zewnętrzne otoczenie pawilonu tworzy jego *great attraction*, to jednak i wnętrze jego jest niemniej ciekawe i interesujące. Uszlachetnione do najwyższego stopnia nasiona znajdują się tu w szklanych czarach, ustawionych rzędem, z dodanym do każdej kolorowym wizerunkiem produktu danego nasienia. Jestto bardzo bogata kollekcya, uklasyfikowana z nadzwyczajną biegłością i znajomością rzeczy. Zadziwiająco pięknym jest zbiór pomologiczny. Są to owoce i ich nasiona i to tak europejskich jak i egzotycznych drzew, zebrane w niewidzianej dotąd rozmaitości kształtów, rodzajów i właściwości. Kłosy najrozmaitszych zbóż i kukurudzy zachęcają do obejrzenia bogactwem ziarna i wielkością i stanowią przedmiot zachwytu dla rolników. Ogrodnicy zaś nie mogą się dość napatrzeć modelom warzyw, sporządzonym na wzór tych, które Mautner hoduje ze swoich nasion.

Nie starczyłoby miejsca opisywać szczegółowo wszystkie przedmioty niezmiernie ciekawej wystawy Mautnera. Trzebaby na to specyalisty zresztą, aby wszystkie szczegóły w należytem umiał przedstawić świetle. Zwykły ciekawiec musiałby wprzód przejść całe studyum rolnictwa i ogrodnictwa.

Cały dzień tłumy przesuwają się przez pawilon. Z pomiędzy wielu wybitnych, które zwiedziły ten pawilon, trzeba przynajmniej arcyks. Józefa wymienić, który nietylko sam, ale i z całą rodziną już kilka razy zachwycający ten kącik wystawy odwiedził. Arcyksiążę, nawiasem mówiąc, bardzo popularny i nazywany dlatego węgierskim arcyksięciem, jest sam namiętnym i wykształconym ogrodnikiem, to też w pawilonie Mautnera tak się czuje swobodnym, jakgdyby się przechadzał po ogrodach swego alczuckiego Susculium. Zdarzyło się raz, że nikogo z pracowników firmy ani nawet jej szefa nie było w pawilonie, kiedy arcyksiążę nadszedł. Dostojny gość wcale nie był w kłopocie, sam był ciceronem swojej rodziny i objaśniał jej wszelkie szczegóły tak drobiazgowo jak najuczeńszy ogrodnik lub wytrawny handlarz nasion.

Nazwisko Mautnera nie potrzebuje żadnej reklamy. Chwalą go głośno wszyscy po lasach i błoniach, po polach i ogrodach, jednem słowem wszędzie, gdzie z nasion wyrastają drzewa, trawy, zboża, warzywa i kwiaty. Zamiarem autora tych wierszy było tylko zwrócić uwagę rolników, zwiedzających wystawę węgierską na pawilon Mautnera, który najwięcej dla nich interesu przedstawia.

Naprzeciw Korsa wystawowego ustawiono pawilon, w którym nie ma chwili, aby nie był miejscem zebrania dla licznego towarzystwa. Jestto pawilon wystawowy restauracyjny, złożony z cienistej loży, oddanej do użytku publiczności, z wystawy kucharskiej i z właściwej jadłodajni. Naturalnie że węgierska kuchnia tam przeważa, boć przecie to w Budapeszcie, ale niemniej piękne są okazy kucharskiej sztuki francuskiej, a niemniej także dobre one podane w restauracyi na gorąco. Ustawicznie tam przygrywa muzyka, a przy jej dźwiękach i na widok umiarkowanego cennika przepływa moc pieniędzy z kieszeń gości do beczułek z doskonałem piwem i butelek z wybornem winem węgierskiem. Jestto pawilon firmy Lipperta, posiadającej własną restauracyę w mieście na rynku Elżbiety i własny akcyjny browar.

Prześliczny lokal przestronny i przewiewny z podziwienia godną wentylacyą — prawdziwie wspaniałem urządzeniem — z doskonałą kuchnią francuską i węgierską — wyborną i nader starannie wyćwiczoną usługą — z cenami stałymi a niskimi — położony tuż przy torze kolei elektrycznej w pobliżu narodowego teatru i opery — codzienną produkcyą kapeli wojskowej i bez żadnych biletów wstępu to lokal Korwesi'ego w Budapeszcie, gdzie jest największa restauracya, piwiarnia i winiarnia. Prawdziwa to osobliwość, godna widzenia. Położona na rynku Elżbiety l. 27.

Ostatnie wiadomości.

Wydawany przez ks. Uchtomskiego *Petersburskija Wiedomosti* podają artykuł, występujący przeciwko zarządzeniom Apuchtina, uniemożliwiającym naukę języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego.

Delegacye.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Budapeszt d. 17. czerwca.

W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej przeprowadzono wczoraj długą debatę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Dumba polecił przyjęcie tego budżetu bez zmiany.

Młodoczech Kramarz oświadczył że w trójprzymierzu nastało pewne przeobrażenie, gdyż cała polityka europejska przemieniła się w politykę światową. Głównem niebezpieczeństwem dla Europy nie jest dziś Turcya, ale Chiny i Japonia. Dlatego też trójprzymierze straciło swą dotychczasową spoistość. Na szczęście Austro-Węgry nie są interesowane w tej polityce światowej, a misya ich jest jedynie misyą wybitnie konserwatywnego mocarstwa pokojowego. Aby Austro-Węgry mogły spełnić tę misyę, potrzebują przedewszystkiem wewnętrznej zgody, a osobliwie przywrócenia narodowościowego pokoju w Czechach. Ponieważ zaś dotychczas nic na seryo nie przedsięwzięto, aby przywrócić ten pokój, przeto młodoczesi głosować będą przeciw budżetowi.

Hr. Wurmbrand rzekł, że polityka wschodnia Austro-Węgier zgadza się zupełnie z poglądami narodu niemieckiego, polskiego i węgierskiego. Kwestya wschodnia jest zanadto ważną, aby Niemcy mogły trwale pozostać na swem dotychczasowem obojętnem stanowisku. Trójprzymierze zawsze będzie dla nas wielkim fundamentem pokoju. Największą jednak rękojmią pokojową będzie, jeżeli trójprzymierze zupełnie zgodnie zapatrywać się będzie na przyszłość państw bałkańskich, przyczem możliwem jest także porozumienie się z Rosyą. Przy mądrem kierownictwie polityki zagranicznej mogą wielkie interesa naszej monarchii być skutecznie bronione na drodze pokojowej bez żadnych konfliktów.

Antysemita Gessmann rzekł, że delegacye nie mają najmniejszego wpływu na politykę zagraniczną i są tylko wygodną maszyną do głosowania. (Zaprzeczenia). Mowca ubolewa, że skutkiem szowinistycznego postępowania Węgrów wzrasta niechęć państw bałkańskich przeciw naszej monarchii, a to odbija się już dotkliwie na eksporcie austryackim. — W końcu stawia mowca rezolucyę, ażeby urzędnicy kancelaryjni ministerstwa spraw zagranicznych co drugą niedzielę wolni byli od służby.

Narodowiec niemiecki p. Bareuther wytykał, że administracya Bośnii i Hercogowiny nie podlega prawie żadnej kontroli i żądał, aby zwolna kraje te pociągano do pokrywania pewnej części wydatków wspólnych. Zdaniem mowcy, *exposé* hr. Gołuchowskiego nie bardzo wielką pociechą może napełniać, razi mowcę zwłaszcza ustęp tego *exposé* o tradycyjnych sympatyach dla Anglii. Jako reprezentant narodu niemieckiego ma mowca sympatye tylko dla trójprzymierza i zaleca, aby we wszystkich ważnych kwestyach postępowano w zupełnem porozumieniu z Niemcami, które złożyły tyle dowodów, iż są wiernym przyjacielem, któremu można ufać. W dalszym toku polemizował mowca z russofilskimi wywodami pana Kramarza i oświadczył się za przyjęciem budżetu.

Młodoczech Schwarz rzekł, że dopóki polityka zagraniczna będzie wypływem systemu rządowego, nie uznającego praw narodu czeskiego, dopóty młodoczesi muszą pozostać w opozycyi. Uporządkowane bowiem stosunki wewnętrzne są gwarancyą potęgi zewnętrznej. W końcu protestował mowca przeciw postępowaniu ministerstwa spraw zagranicznych w kwestyi wyprawy angielskiej do Dongoli (t. j. przeciw zezwoleniu na to, by Anglia pokryła koszta tej wyprawy z kasy egipskiej), i rzekł, że wszystkie ludy domagają się powszechnego rozbrojenia.

P. Zaleski zaprotestował stanowczo przeciw zarzutowi p. Gessmana, jakoby delegacye były tylko maszyną do głosowania. Następnie rzekł p. Zaleski, że w prawdzie kurs zagranicznej polityki pozostał ten sam, atoli widać szybsze poruszanie się motoru, wprawiającego w kurs tę politykę. Polacy pochwalają to zupełnie, gdyż energiczne i świadome swego celu wystąpienie w stosownej chwili podnosi znaczenie monarchii, a służy także głównemu celowi naszej polityki, tj. utrzymaniu pokoju. Jakkolwiek posłowie z Galicyi wielce uradowali się tem, że na kierownika naszej polityki zagranicznej powołano hr. Gołuchowskiego, którego ojciec położył wiekopomne zasługi dla Galicyi i który sam odznacza się nadzwyczajnymi przymiotami umysłu, to jednak w roku ubiegłym, nie chcąc wpaść w podejrzenie zbytniego koleżeństwa plemiennego, mogli temu swemu zadowoleniu dać tylko słaby wyraz, dziś atoli, gdy hr Gołuchowskiemu dostały się w udziale tak obficie uznania najwyższych, decydujących czynników, z tem większą radością gratulują mu jego wielkich i zasłużonych sukcesów. Polacy jak zawsze tak i teraz zgadzają się bezwarunkowo na politykę opierającą się na trójprzymierzu i z zadowoleniem witają fakt, że ze wszystkimi mocarstwami żyjemy w przyjacielskich stosunkach, gdyż jest to ważną rękojmią pokojową. Troską pewną napełniają jednak stosunki panujące w Turcyi. Szczerze zadowoleni są Polacy z zapewnienia, danego przez ministra, że utrzymanie niezawisłości i samodzielności państw bałkańskich będzie i nadal głównym punktem programowym naszej polityki wschodniej.

Ponieważ spory i waśnie wewnątrz państwa szkodzą stanowisku monarchii na zewnątrz, przeto uważają Polacy za swój patryotyczny obowiązek popierać wszystko, co służy wewnętrznej zgodzie, a zaniechać wszystkiego, co może zamącić polityczny i ekonomiczny pokój wewnętrzny. Jestto obowiązkiem zarówno jednej jak i drugiej połowy monarchii. W końcu oświadcza mowca, że Polacy zgadzają się w zupełności ze sprawozdawcą i głosować będą za budżetem.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi.

P. Kramarz polemizował z wywodami hr. Wurmbranda i rzekł, że jego hymn pochwalny dla Węgrów jest mu zgoła niezrozumiałym. Na wywody p. Bareuthera rzekł, że Młodoczesi tylko w porozumieniu się z Rosyą widzą jedyny sposób utrzymania pokoju Mowca zaprotestował przeciw temu, aby Niemcy oddziaływały bezpośrednio na nasze wewnętrzne stosunki i oświadczył, że każdy, który pragnie, aby monarchia nasza była niezawisłą, musi walczyć przeciw utrwaleniu soszu z Niemcami.

P. Barwiński rzekł, że jestto faktem niezbitym, iż trójprzymierze okazało się wyborną organizacyą defensywną, której zawdzięczamy utrzymanie i utrwalenie pokoju europejskiego. Mowca z tem większem zadowoleniem podnosi tę okoliczność, gdyż jest reprezentantem Galicyi, a więc kraju najbardziej potrzebującego pokoju celem swego rozwoju cywilizacyjnego. Z wielkiem uznaniem wyraża się mowca o exposé hr. Gołuchowskiego, a oświadczenia jego w kwestyi polityki rosyjskiej mogą rozprószyć wszelką nieufność do tej polityki, tem bardziej, że władzca Rosyi i jej obecny minister spraw zagranicznych znani są jako szczerzy przyjaciele pokoju. Nie ma zatem powodu wątpić w szczerość pokojowych dążności teraźniejszego rządu rosyjskiego. Mówca wskazuje jednak na to, że są w Rosyi bardzo wpływowe czynniki, które starają się nadać Rosyi piętno jednolitego panrosyjskiego państwa i w tym duchu wpływają na opinię publiczną i na tak zwaną urzędową Rosyę. Szczegółowo omawia p Barwiński panujący w Rosyi system rusyfikacyi, który stosowany bywa nietylko do szczepów słowiańskich, ale także do Niemców, Rumunów i innych narodowości. Żywioł rusiński pozbawiony jest w Rosyi wszelkich praw, odebrano mu możność cywilizacyjnego rozwijania się, gdyż język ruski wypędzono z cerkwi i ze szkół, a cenzura rosyjska tłumi literaturę ruską.

Zdaniem mówcy nie może to być dla Austryi obojętne, jeżeli tego rodzaju system przez petersburski błagotworytielny komitet i jego ajentów propagowany jest jawnie w słowie i w piśmie między Słowianami austryackimi. Takie agitacye przeszkadzają swobodnemu rozwojowi narodu ruskiego w Austro-Węgrzech, a szkodzą także naszym interesom państwowym. Obowiązkiem zatem rządu jest zwalczać te prądy, a najlepszym środkiem ku temu jest swobodny narodowy i cywilizacyjny rozwój wszystkich szczepów zamieszkujących monarchię.

W toku debaty szczegółowej, polemizował narodowiec niemiecki p. Steinwender z wywodami p. Zaleskiego i zganił mu zwłaszcza to, że wysunął na pierwszy plan narodowość hr. Gołuchowskiego. Może być, że chciał tem dać wyraz przewadze Polaków w Austryi. Mowca nie chce polskim duchem owianej polityki.

P. Zaleski radził p. Steinwenderowi, aby przeczytał stenogram jego mowy, a jeżeli tam znajdzie, że Zaleski mówił o jakiejkolwiek polityce, czy to polskiej, czy niemieckiej, czy czeskiej, w takim razie uzna jego zarzut za słuszny.

Referent Dumba rzekł, że minister spraw zagranicznych od chwili swej nominacyi nie prowadzi żadnej innej polityki, jak tylko austro-węgierską.

P. Steinwender rzekł, że rozumie się samo przez się, iż minister nie może prowadzić innej polityki, jak tylko austro-węgierską.

W głosowaniu przyjęto cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt d. 17 czerwca.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obraduje dziś nad budżetem wojennym.

Przeciw temu budżetowi przemawiał młodoczech Janda. Skarżył się on na olbrzymi wzrost wydatków wojennych, tudzież na to, że w armii panuje duch wrogi Czechom. Zarząd wojskowy nie uwzględnia żadnych życzeń ani skarg czeskich.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 17. czerwca.

Wskutek rozbicia się kartelu naftowego ceny nafty spadły, mianowicie wszystkie gatunki krajowego rafinowanego petroleum notowane są od wczoraj o 1 zł. 25 ct. niżej na każdym centnarze. Na miesiące jesienne cena nafty ma spaść jeszcze bardziej.

Preszburg d. 17 czerwca.

Batthany prezydent wieselburgskiego stronnictwa ludowego zwołał na dzień 21 bm. do Gattendorfu, położonego tuż nad granicą austryacką zgromadzenie ludowe, na które przybyć mają także przywódcy wiedeńskich antysemitów, aby z tem stronnictwem ludowem wejść w kontakt. Przybyć ma także Lueger. Mowy będą wypowiadane w językach niemieckim, słowackim i kroackim.

Stronnictwo liberalne zamierza przeciw temu zgromadzeniu urządzić kontrdemonstracyę

Berlin d. 17. czerwca.

Sekretarz Stanu (minister) spraw zagr. br. Marschall wręczył Lihungczangowi nietylko wielką wstęgę Czerwonego orła dla niego, ale i ordery dla jego świty. Wczoraj był Lihungczang w Poczdamie na śniadaniu galowem u cesarza, przyczem wręczył mu przesłane od cesarza chińskiego dary, jako to: przepyszne dywany i hafty, tudzież nadzwyczaj starożytne bronzy i wazy porcelanowe. Popołudniu bawił Lihungczang ze swoją świtą w fabryce broni Loewe i Sp.

Jeden z redaktorów *Postu* był u Lihungczanga, który się okazał dokładnie obeznanym z dawną i teraźniejszą opinią dzienników i dzieł niemieckich co do Chin. Lihungczang zapowiedział ustanowienie stałego poselstwa chińskiego w Berlinie. Niemcy powinny jeszcze dokładniej poznać, że mają daleko więcej interesów w Chinach, niż w Japonii. Lihungczang zapowiedział, że zabawi jakie trzy tygodnie w Niemczech; że przyjechał, aby się rozglądnąć w przemyśle niemieckim, że zwidzi w Berlinie fabryki Loewego i Borsigka i inne, dalej fabrykę okrętową „Wulkan" w Szczecinie w Essen dokładnie zbada zakłady Kruppa, wreszcie zwidzi Hamburg i Kolonię.

Berlin d. 17 czerwca.

Bawi tutaj także słynny marszałek japoński Yamagata, ale trzyma się zupełnie w ukryciu. W kołach rządowych zdziwiło, że nawet nie odwidził tych oficerów niemieckich, z którymi go wiąże przyjaźń lub wdzięczność, i że nadto, jeśli komu robi wizyty, unika przytem wszelkich pozorów urzędowych lub politycznych. Wedle komunikatu półurzędowego zdaje się, że być może, iż specyalny wysłannik cesarza japońskiego na koronacyę cara, książę Fueshimi ma zlecenie do cesarza Wilhelma, — coby jednak nie osłabiało faktu, że właściwy przedstawiciel rządu japońskiego Yamagata, który do ważnych rokowań z Rosyą miał pełnomocnictwo, przez Berlin przejechał, nie znosząc się urzędowo z kierującymi mężami stanu. *Berl. Tagblatt*, który ma stosunki z poselstwem japońskiem, zwraca uwagę, że przecie Niemcy bardzo źle się przysłużyły Japonii w sprawie traktatu shimonoseckiego, zresztą marszałek Yamagata jest mocno cierpiący, więc może pewne koła całkiem niesłusznie się irytują.

Konstantynopol d. 17 czerwca.

Z Krety donoszą, że chrześcijanie wciąż uciekają w góry i cierpią wielką nędzę. Żołnierze tureccy profanują kościoły i cmentarze chrześcijańskie, a winą tego jest opieszałość niektórych komendantów tureckich. Są bowiem niektóre bataliony, w których panuje wzorowa karność.

Rzym d. 17 czerwca.

Motywa wyroku w sprawie Baratierego są następujące: Powody pochodu jego na Aduę nie dadzą się usprawiedliwić. Nie umiał on w czasie bitwy długo panować nad sobą, albo lepszą dać dyrektywę, pomimo, że wojsko po bohatersku walczyło; nie umiał też dać należytych rozkazów co do odwrotu. Natomiast uznaje wyrok osobiste postępowanie Baratierego w czasie bitwy; zaniechał wprawdzie chwilowo komendy, ale jej nie porzucił dobrowolnie. Narady nie wykryły złego zamiaru, dlatego musiano orzec jego uwolnienie. Wyrok ubolewa w końcu, jak już wiadomo, że kierownictwo w wojnie tak trudnej poruczone było jenerałowi, który tak mało dorównał położeniu.

Belgrad d. 17. czerwca.

Wysłany do Pozarevacu komisarz rządowy skonstatował, że w tamtejszem więzieniu rzeczywiście męczono i okaleczano więźniów. Znaleziono dwóch więźniów, którzy za ręce tak długo byli powieszeni, aż im ręce zupełnie ze stawów wyszły i zwiędły.

Odjek donosi z Pozegi, że radykał Welko Maslac był przez hajduków tak długo na wolnym ogniu pieczony, póki nie wyzionął ducha. Miało się to stać za wiedzą władzy.

Filipopol d. 17 czerwca.

Wedle doniesień z Konstantynopola, został dnia 13. b. m. pewien Armeńczyk w Stambule zamordowany przez jednego softę, a w dniu następnym zamordowano z polecenia armeńskiego komitetu pewnego Armeńczyka zostającego w służbie tureckiej tajnej policyi.

Dział ekonomiczny.

— **Kraj. komisya dla spraw przemysłowych** odbyła pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego posiedzenie, na którem załatwiono preliminarz wydatków krajowych na cele przemysłowe na rok 1897 i uchwalono przedstawić Wydziałowi kraj. następujące potrzeby: Na szkoły przemysłowe uzupełniające od kraju 25.265 zł. od rządu 24.260 zł. Na szkoły dla przemysłu drzewnego od kraju 19.638 zł., od rządu 8.092 zł. Na szkoły garncarskie od kraju 7.372 zł., od rządu 5.900 zł. Na szkoły szewskie od kraju 3.100 zł., od rządu 1862 zł. Na szkoły tkackie od kraju 23.138 zł., od rządu 17.280 zł. Na szkołę powroźniczą od kraju 880 zł., od rządu 500 zł. Na szkoły koronkarskie i hafciarskie od kraju 4.310 zł., od rządu 1.600 zł. Na subwencyę dla innych zakładów robót kobiecych od kraju 2.720 zł., od rządu 2.650 zł. Na zasiłki dla rządowych szkół zawodowych 5.766 zł. Na ogólne cele szkolnictwa przemysłowego, środki naukowe, stypendya, lustracye i t. d. 33.970 zł. Na wydatki administracyjne komisyi 4.480 zł. Na zasiłki i pożyczki przemysłowe 35 000 zł. Na szkoły i stypendya handlowe 8 200 zł. razem od kraju 173.839 zł. od rządu 62.144 zł. Z ważniejszych szczegółów preliminarza należy podnieść, że zapreliminowano zasiłki na trzy nowe szkoły przemysłowe uzupełniające w Buczaczu, Żywcu i na drugą szkołę w Przemyślu; że wstawiono 4.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki gminie Kalwaryi zebrzydowskiej na wystawienie budynku dla szkoły stolarskiej, wprowadzono zasiłki na dwie nowe szkoły koszykarskie w Wojsławiu i Strychańcach, wstawiono pozycye na urządzenie i zaprowadzenie oddziału tkactwa mechanicznego w szkole tkackiej w Krośnie i wprowadzono 3000 zł. jako zasiłek dla akademii handlowej, którą rząd w najbliższym czasie we Lwowie utworzyć zamierza.

Uchwalono następnie statut szkoły koronkarskiej w Makowie i szkoły stolarskiej w Kalwaryi zebrzydowskiej. Zmieniono organizacyę szkoły kołodziejskiej w Kamionce Strumiłowej, w ten sposób, że istniejący tam kurs bednarstwa zostanie zniesiony, a wejdzie na jego miejsce kurs ciesielstwa.

Dalej uchwalono: Zniesienie warstatu naukowego tkackiego w Błażowej, założenie szkoły koszykarskiej w Strychańcach, przyzwolenie kredytu na przybudowę do budynku szkoły kowalskiej w Sułkowicach, na ustawienie mechanicznych nożyc do blachy żelaznej oraz zaprowadzenie oddziału mechanicznego tkactwa w szkole tkackiej w Krośnie.

— **Międzynarodowa komisya** dla regulacyi Wisły, której skład podaliśmy przed kilkunastu dniami — zebrała się w poniedziałek w Krakowie. We wtorek rozpoczęła konferencye, a w środę udała się statkiem parowym na objazd Wisły aż do Zawichostu.

— **Kółka rolnicze**. Walne zgromadzenie tow. Kółek rolniczych odbędzie się 1. i 2. lipca w Rzeszowie.

— **Kartel naftowy** a raczej kartel rafinerów nafty, węgierskich i austryackich nie przyszedł do skutku. Nie będzie on już wpływał na tworzenie się cen nafty. Rafinerye wracają znowu w szranki wolnej konkurencyi, a ceny swoich produktów nie będą stanowiły w zamkniętym kole związkowych, jeno zastosować się będą musiały do tego, co postanowią popyt konsumenta i podaż producenta. Rozbicie się tego kartelu nie jest wcale nieszczęściem ani dla konsumcyi ani dla rafineryj, owszem jest korzyścią. Kartele nie zapewniają większych korzyści rzeczywistej zdolności, niż zwykłej miernocie. Pewny zysk, jaki takie konwencye zapewniają, pobudza do budowania nowych fabryk i do rozszerzania zakładów istniejących. Okazało się to równie jasno i na polu przemysłu naftowego. Do szeregu istniejących rafineryj przystąpiły nowe przedsiębiorstwa i to w znacznej liczbie w przeciągu jednego jedynego roku powstałe, a jeszcze więcej pozostało w planie. Skutkiem powstania kartelu jest przedewszystkiem wyzysk konsumenta, a następnie hiperprodukcya, narażająca producentów na większe straty, niż kartel przysporzył zysków. Rafinerye solidne wcale nie mają powodu narzekać na rozbicie się kartelu. Wyjdą zwycięsko z wolnej konkurencyi. Jeżeli odpadnie premia, którą kartel zapewniał, zniknie w części i pokusa do zakładania nowych fabryk, a równocześnie zmniejsza się dla istniejących fabryk niebezpieczeństwo wzrastającej konkurencyi. Rozbicie się kartelu jest też ważnem ze względu na zamierzone podwyższenie cła od nafty, które dało powód do burzliwej dyskusyi na ostatniem posiedzeniu rady państwa. Rafinerye mają bardzo wielki w tem interes, aby cło dotychczasowe, dostatecznie dziś chroniące naftę galicyjską od konkurencyi, nie było podniesione do jeszcze wyższej kwoty. Cło stawia dla skartelowanych producentów ropy w każdym razie pewną granicę w oznaczaniu ceny. Im wyższe to cło, tem większa zależność rafineryj od producentów ropy wewnątrz państwa. Rafinerye nieskartelowane, które bez kartelu muszą sprzedawać swój produkt tak tanio jak mogą, mają w tem największy interes, aby otrzymywać surowice po jak najniższej cenie i z tego powodu stają się sprzymierzeńcami publiczności w walce przeciw podwyższeniu cła. Proces drożenia nafty jest w każdym razie zawilszym niż proces drożenia cukru, które dzięki kartelowi cukrowemu i właśnie co uchwalonemu prawu podatkowemu spadnie nieuniknienie na ludność Austryi. O powodzie rozbicia się kartelu wiadomo tylko tyle, że akcyjne towarzystwo węgierskie, założone dla objęcia przemysłu naftowego w swoje ręce, stawiało ceny niemożliwe do przyjęcia, po jakich chciało otrzymywać surowiec z Galicyi. O co w gruncie rzeczy Węgrom chodziło na raze niewiadomo. Układy się rozbiły a od wczoraj rozpoczęła się terminowa sprzedaż nafty na jesień.

Brodzka Izba handlowa weszła na nowe tory i dzięki nowemu swemu prezesowi p. St. Burstinowi przestała już być twierdzą germanizmu na kresach naszego kraju. Nowy prezes zaprowadził w Izbie urzędowanie polskie i wszelkich dokłada starań, aby Izba rozwijała się jak najlepiej i aby dała dowód, iż oddaje naszemu krajowi w Brodach takie usługi, iż przeniesienie jej do Tarnopola jest zbyteczne. Pracę prezesowi ułatwi nowy jej sekretarz dr. Stanisław Rittel. Wybór Izby w istocie nie mógł paść na odpowiedniejszego kandydata i jeśli, jak donoszą niektóre pisma, powstało nowe stronnictwo, nazwane przez przeciwników z przekąsem „Ehrenlegion", to stosunkom tym należy tylko oddać najwyższe pochwały, że w wyborze swym kierowała się tylko dobrem sprawy, a nie względami na niezdrową protekcyą i inne uboczne wpływy, i że stała się prawdziwą „Ehrenlegion". Dr. Rittel, który od lat kilkunastu pracując w *Dzienniku polskim*, dał się zaszczytnie poznać jako wyborny znawca naszych stosunków, będzie cennym nabytkiem dla brodzkiej Izby i z pewnością lepiej pokieruje jej sprawami niż jego poprzednik.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. czerwca 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·50 do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290·50 do 293·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 387·— do 397·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·10 do 98·80. 4% los w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% z roku 1891 97·10 do 97·80. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·59 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·75 do 1·27·75. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

— **Wiedeń** 17. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 350·75 węg. zakład kredytowy 380·50, anglobanki 155·—, lenderbanki 254·—, koleje państwowe 358·25, elbethal 276·25 akcye tytoniowe 172·—, alpiny 78·90, losy tureckie 54·75, unionbanki 286·—, ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 czerwca.

Hotel Żorża. J. hr. Wodzicka z Olejowa, L. Horodyska z Kolędzian, M. hr. Borkowski z Mielnicy, Cieński z Łoszniowa, L. Horodyski z Tłusteńkiego, dr. M. Rosenstock z Skałatu dr. R. Adamski i T. Sroczyński z Jasła, St. Kosielski z Podola ros., L. Puzyna z Gwoźdca, K. Hempel z Czarnocina, W. Metzler z Berlina, A. Huber z Panndorf, Wł. Swolkien z Krakowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Trzeba poprostu płukać rano, w podnie i wieczorem wypłukać dobrze usta odolem, i wyczyścić zęby szczoteczką, a wówczas będzie się miało zawsze miły oddech i usta wolne od wszelkiego procesu rozkładowego, co jest warunkiem ninzbędnym posiadania pięknych, zdrowych zębów.

Nagrody pilności!

Książeczki oprawne, Obrazki, Medaliki na premia szkolne w wielkim wyborze i po najtańszych cenach poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

Do kąpieli!

Sól morską i kamienną, Siarczan żelaza, **Siarkę do kąpieli** poleca firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KUFRY TORBY z urządzeniem i bez, PLAIDY, DERKI powozowe i podróżne, otrzymał w wielkim wyborze

STANISŁAW GABRIEL we Lwowie, plac Halicki l. 3.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów, Siatka druciana do osłony okien po zł. 1 za metr poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

POSZUKUJE SIĘ do wynajęcia na sezon letni, ewentualnie na dłużej, dworku o 8 lub więcej pokojach, bez umeblowania, na wsi, w zdrowej, leśnej okolicy północno-wschodniej Galicyi, blisko kolei. Warunki i opis proszę podać dla B. M. w Biurze ogłoszeń Plohna. 435

Je cherche pour le vacances une jeune Française avec bonnes recommendations, pour une fillete de 7 ans. Adresser: Mme J. Pieniążek, Meducha p. Bołszowce. 428

KARETA otwarta, landara i para koni do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Kurkowa l. 6. 430

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

3.000 pokoi TAPET na składzie okazyjnie tanio poleca **A. Krzysztofowicz we Lwowie** plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Bryndza świeża majowa, górska, po złr. 2·28 faska lub paczka 5-kilowa. Łapszyn — Brzeżany.

Za 2 zł. przerabiam każde najmodniejszych zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia. **JÓZEF SCHUSTER** Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Fotografowie we wszystkich miastach prowincyonalnych, którzy zechcą przyjmować zamówienia na **portrety podług fotografii** z zamawiać taniej w bardzo zdolnego i renomowanego malarza-portrecisty za wysoką prowizyą, lub też na własny rachunek przy najwyższym opuście, raczą nadsyłać swe oferty pod szyfrą: „Portrait", i. Aubrecht Annoncen-Bureau, Prag, Spinka. 8093

Darlehen von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8088

Na sezon kąpielowy poleca 7977

Sól do kąpieli i zażywania. Franzensbadzką borowinową. Karlsbadzką, Morszyńską. Marienbadzką, Iwonicką. Rymanowską, kamienną i morską.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

RZĄDCA na tantiemę. Adres: „Rządca" poste restante Martynów via Budzaczowce. 433

RZĄDCA, posiadający studya rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofel na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chycko, Sądowa Wisznia. 307

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

NA SEZON LETNI 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem i pokój kawalerski. Łyczakowska 15. 434

KURSA WAKACYJNE przygotowujące do egzaminów wstępnych nauczycielskich prowadzone będą w Zakładzie Maryi Bielskiej, Lwów ulica Pańska 5.

BIURO WYWIADOWCZE i ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu poleca pp. oficyalistów, guwernantki, bony, panny służące, klucznice i wszelką inną doborową ze sprawdzonemi świadectwami kategoryę służby. Ma majątki do sprzedania i dzierżawy. Poszukuje apteki do wydzierżawienia. 431

PIERŚCIONKI włosienne po 30 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, które od lat kilku były wyrabiane przez byłego więźnia stanu z roku 1863—4. Tenże sam i obecnie takowe wyrabia, i są do nabycia w handlu Wgo p. M. Ludwiga ul. Halicka we Lwowie i w Admin. „Gazety Narod." Może będą pożądane w 25-letnią rocznicę zgonu śp. Lelewela, gdyż są żałobne.

Rękawiczki angielskie damskie i męskie. Szpilki do karawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach **JAN CHLEBOWNIK** ul. Halicka 4, obok kaplicy Boimów.

Najprzedniejsza wiosenna

Bryndza liptawska

w handlu 7916 **St. Markiewicza we Lwowie.**

Lwowskie morskie oko

kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej, pomiędzy górami, wyrąbane w skale, dno betonowane, zas oniąte od wiatrów, dobrej wody 300 hektolitrów. Dla Pań od 10 do 1-szej, reszta dnia jakoteż niedziele i święta przez cały dzień dla Panów. Cena samej kąpieli 10 ct. **Urządzono tylko dla Cyrkulacyan.** Bilety można dostać w handlu maszyn do szycia Józefa Iwanickiego w hotelu Żorża, albo na miejscu przy kasie. 8076 *Józef Iwanicki.*

Najlepsze

kwargle ołomunieckie

po złr. 1·90 franco do każdej stacyi pocztowej w skrzyneczkach wysyła firma **Leopold Graul w Bisenz (Morawa).** Przy większych zamówieniach Nr. 4 po 52 cz. za kopę, Nr. 5 po 70 ct. loco Bisenz. Za ogórki kwaszone po 80 ct. kopa, ponad 6 kóp w beczułkach. 8022

Poszukuje się do kupna

majątków przeważnie lasowych, z kapitałem wkładowym od 30.000 do 60.000 złr. oraz kamienicy we Lwowie, wolnej od podatku.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 7754

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr, Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtora apteka pod złotym lwem w Pradze.

ZAKOPANE

Willa Korwinówka

położona w lesie przy ulicy Zamoyskiego, vis-à-vis willi „Wanda"; wystawa słoneczna, widok na Giewont.

Mieszkania familijne i dla osób pojedyńczych z kompletnem wygodnem urządzeniem, pościelą kompletną, bielizną stołową, porcelaną, szkłem, srebrem stołowem, kuchniami zaopatrzonemi w odpowiednie naczynia; ze stajniami i wozownią lub bez tychże — do wynajęcia na sezon letni od 1. lipca br. i na sezon zimowy od 1. października br. Mieszkania z piecami kaflowemi dobrze zaopatrzone na zimę.

Bliższych wiadomości udziela właścicielka willi **Bronisława Kossakowska w Zakopanem, willa Korwinówka.** 8071

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.



KLATKI cynowane druciane od złr. 1·38 w różnych wielkościach i cenach, z oszkleniem od 2 zł. do 3·50 Baseniki do kąpieli do klatek po 40 i 60 ct. **Łóżka żelazne składane** po złr. 5·80, **Łóżka zwykłe żelazne lakierowane** od zł. 13·—, **Łóżeczka dziecinne z siatkami. Umywalnie żelazne i z marmurowym wierzchem. Wieszadła na suknie** stojące od złr. 5·50. **Postumenta na parasole** od złr. 3·60 poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI

handel żelazny 7521

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

The King. Pneum. Kołowce



model 1896, są co do techniczne go wykończenia najlepszemi i przedstawiają od lat przeszło 10 najwyborniejszy wyrób. Maszyny do wycieczek 13½ kilo, z wszelkiemi przyrządami zł. 12°. Rowery damskie zł. 125, pod gwarancyą. **M. Rundbakin, Wien**, I., Glockengasse 2, I. Stock. 8059

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2

poleca 8092

ozdobnie oprawne książeczki, obrazki, medaliki stosowne na

Nagrody pilności.

Wincenty Kuczabiński, Lwów.

Poszukuje posady zarządcy folwarku lub ekonoma

w okolicy Lwowa, młody człowiek, z ukończoną akademą rolniczą w Przerowie, władający językiem polskim, ruskim, czeskim i niemieckim, może na żądanie złożyć kaucyę w kwocie 1000 złr.; skromne wymagania. Bliższych informacyj udziela Administracya „Gazety Narodowej". 8073



Wzbudza senzacyę zadziwiający skutek

A. RIXA

Oryginalnej Pasty Pompadour

Zadziwiający skutek na popękaną, ostrą i i opierzchniętą skórę, świerzbienie i czerwoność. Skóra staje się olśniewająco białą i nienagannie czystą, miękką jak aksamit i młodzieńczo świeżą. Wszystkie panie i panowie używający codziennie Pasty Pompadour robią furorę swą nadzwyczajnie piękną cerą. Piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, trądziki, każda nieczystość skóry na twarzy lub rękach, znika pod gwarancyą do dni czternastu, w razie nieosiągnięcia skutków zwraca się pieniądze, należy się przekonać używaniem tego środka. Należyta pielęgnacya skóry nie jest próżnością lecz przykazaniem przyzwoitości. **Cena słoika 1 zł. 50 ct. tudzież mleko Pompadour dobrze przylegające, sławne w świecie do używania zamiast pudru 1 zł. 50 ct. Mydło Pompadour na szorstkie ręce, karton zawierający 3 sztuki 90 ct. Poudre Pompadour 1 zł. 25 ct.**

Główny skład preperatów Dr Rixa: **Wilhelmine Rix Witwe Söhne Wien II., Praterstrasse 16**, I. Stock, Rix-Hof i u aptekarzy.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17

Pracownia sukień damskich

oraz nauka kroju angielskiego

(dypl. uczenica prof. Schacka)

FRANCISZKI BUMEL

została przeniesioną do domu l. 7 ulica Kręta.

Emil Dworzak

nauczyciel tańców

przyjmuje łaskawe zgłoszenia na lekcye w Biurze dzienników p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

Nasze prawdziwe oryginalne angielskie

Siatki do suszenia chmielu

są do nabycia dla Galicyi

tylko u pp. Fialla i Heller we Lwowie.

Próbki i cenniki gratis i franco. 8061

H. Lohr i Syn w Saaz.

LUBIEŃ ZAKŁAD KAPIELOWY WÓD SIARCZANYCH w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca. Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. **Kąpiele rzeczne nowo zbudowane.** Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia nowo urządzona. Cukiernia, sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły**, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewłoczne **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski* zarządca. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zdrojowy.

Już 1. lipca!

200.000 złr. do wygrania na **Wiedeńską Promesę komunalną** po złr. 4 i 50 centów. 8086

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR"

WIEN, I., Wollzeile 10 u. 13, WIEN.

OBERGRURD środkowy punkt czesko-saskiej Szwajcaryi. Miejsce kąpielowe i klimatyczne uzdrowisko.

Pensyonat Koch'a, Hotel i Villa Stark. 7807

Prospekty odwrotnie. Adres telegramu: **„Hotel Stark, Bodenbach."**

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 7500

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki *i towary wysortowane niżej cen fabrycznych.*

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

ERNEST HOTOP

BUDAPEST BERNO BERLIN
Aussere Waitznerstr. 70. Ołmützergasse 9. Kurfürstenstr. 122.

Plany i kompletne urządzenia 7369

CEGIELNI

Fabryk wyrobów glinianych, szamotowych i cementu. Wapienników i zaprawy wapiennej.

PIECE OKRĄGŁE różnych systemów. **Maszyny cegielniane** własnej konstrukcyi. **Urządzenia suszarni** systemu Hotop, patent Państw. Niem. i przywilej Austro-Węg. **PRZENOŚNIKI** patent Państwa Niem. i przywilej Austro-Węg.

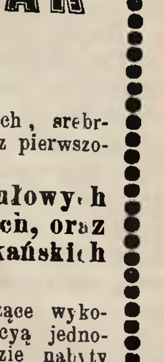
Wielka wydatność. Tani ruch. Prospekty darmo.

Na żądanie wszelkie nadesłane mi gliniki poddaję praktycznym próbom.

STANISŁAW WOŹNIAK

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka l. 8



poleca swój bogato zaopatrzony skład zegarków złotych, srebrnych, tulskich, stalowych oksydowanych i niklowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich.

Wielki wybór zegarów ściennych pendułowych wiedeńskich i ściennych schwarzwaldskich, oraz skład budzików francuskich i amerykańskich w gustownych szafkach.

Wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące wykonuję najdokładniej i w oznaczonym czasie z gwarancyą jednoroczną. Za każdy zegar lub zegarek w moim zakładzie nabyty ręczę lat dwa.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, **mało pudełko** 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

L. 21618. 7883

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 230 złr. z „fundacyi stypendyjnej ś. p. **Wincentego de Barachka Szachłackiego** dla sześciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13. kwietnia 1896.

Grott.

Verlag der Romanwelt, G. M. B. H., Berlin-Charlottenburg.

Die gediegenste Unterhaltungsblatt Deutschlands

DIE ROMANWELT

Zeitschrift für die Erzählende Litteratur und Völker.

1895/96. Herausg.: Otto Neumann-Hofer. 3 Jahrg.

Veröffentlich in 3 Quart. (April, Mai, Juni)

drei grosse neue Romane:

„Der Zauberer Cyprianus" von **Ernst von Widenbruch.**
„Das Recht der Mutter" von **Helene Böhlau.**
„Lappalien" (Pequenneces) von **P. Luis Coloma.** 7799

Für das **Feuilleton** sind Beiträge (Erzählung u. akt. Artikel) zugesagt von: **Hermann Sudermann, Ludwig Fulda, Alex. Baron von Roberts, J. J. David, Alex. Moszkowski, Otto Erich Hartleben, R. Stratz,** a. u.

Alle drei Romane beginnen in Heft 27, das auf Verlangen gesandt wird.

Vierteljährlich (13 Wochennummern) Mk. 3·25.
Zu beziehen durch die Buchhandlungen u. Postanstalten (6012).

Z drukarni i litografii Siller i Spółki.